Nr. 215. We Lwowie — Czwartek 5 Sierpnia 1897 **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą abonować tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą 25 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, rachunki z balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach itd. o ile są zaleconych przedmiotów i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 60 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Olborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—6 wieczorem. — Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL. — BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zdradzili się.

Lwów d. 4. sierpnia.

Czytelnicy *N. fr. Presse* wyczytali wczoraj w łamach tego pisma radosną nowinę, że wiec cieszyński zwołany w sprawie dla narodu polskiego żywotnej — nie powiódł się... gdyż został zerwanym!

O ile słuszność mieć może wyraz „niepowodzenie" wobec tego, że 10 tysięczny zastęp Polaków uchwalił burzą oklasków rezolucye dr. Michejdy w sprawie gimnazyum cieszyńskiego — nie potrzebujemy tu chyba prostować...

Konstatujemy za to jako znamienny fakt: radość polakożerczego pisma wywołaną zerwaniem wiecu i niedopuszczeniem do dalszych obrad — czego zasługę z uznaniem pismo to przypisało socyalistom! Nie dziwimy się też tej radości żydowsko-teutońskich pseudoliberałów!

Znalezienie pożądanych sojuszników wśród narodu, który jak jeden mąż dotąd nienawidził ciemięzców i coraz silniejsze do ich zwalczenia wystawia zastępy — znalezienie zdrajców w przeciwnym obozie, choćby za drogie kupionych pieniądze — toż to dość zrozumiały motyw ukontentowania!... Ale wśród uczucia wstrętu, jakim nas fakt taki napawa — pociesza i nas tu jeden moment tego „złego" i daje nadzieję, że i ono w przyszłości „wyjść może na dobre"...

Gdy p. Daszyński w Izbie poselskiej z emfazą zapewniał, że jest Polakiem, znajdowali się może w kraju tacy, którzy te słowa brali za dobrą monetę. Słowami przekonać ich może było trudno — dziś fakt ich przekonał, że słyszeli kłamstwo.

Szkoda nam czasu bliżej się nad tem rozwodzić. Wszak naszym czytelnikom doniosłości tego faktu tłumaczyć nie trzeba. Zacytujemy za to słowa innego pisma, będącego organem innego stronnictwa, dla wykazania, że na punkcie żywotnych narodowych spraw jesteśmy jednozgodni.

Kuryer lwowski pisze:

„Wypadki cieszyńskie dowodzą, że wszelkie zapewnienia przewódców socyalnej demokracyi o ich uczuciach polskich są tylko dyktowane względami taktycznymi a nie płyną z gorącego ukochania sprawy narodowej. Prąd narodowościowy, jaki w ostatnich latach ogarnął nasz lud, do niedawna jeszcze pod względem uświadomienia narodowego niewyrobiony, napełnia widocznie socyalnych demokratów obawą, że w tej wspaniałej fali uczuć i dążeń utonąć muszą międzynarodowe szablony, mające na celu materyalne przedewszystkiem korzyści bardzo małego odłamu społeczeństwa naszego, a nie ogarniające materyalnych i moralnych interesów ogółu ludu.

„Dziesięć przeszło tysięcy ludu polskiego, który się zebrał na wiecu cieszyńskim, mogło było roztrząść szczupłą garstkę socyalnych krzykaczy, lud jednak umiał zapanować nad sobą i dobrze zrobił. Dobrowolni ci sojusznicy Gautscha sami najcięższe wymierzyli sobie plagi, sami postępowaniem swojem musieli przekonać i najspokojniejsze, najwzględniej dla nich usposobione jednostki, że ludzie z umysłu rozbijający takie zgromadzenie, jak cieszyńskie, nie są przyjaciółmi ludu polskiego, ale wrogami jego emancypacyi narodowej, stokroć gorszymi, niż ci, którzy, należąc do obcego dotychczas lud ten duszącego narodu, pragną i nadal ludowi temu słusznych praw odmawiać.

„To, co się stało w Cieszynie, nie było wynikiem przypadku, nie wypłynęło z chwilowego podrażnienia z powodu tej lub owej, socyalnym demokratom nie podobającej się rezolucyi czy nieprzychylnego dla nich frazesu.

„Nie! Już na kilka dni przed wiecem organy partyi socyalnej demokratycznej (np. „Prawo Ludu") pełne były inwektyw i gróźb przeciw przewódcom ludu śląskiego, którzy wiec ten zwołali. „My im pokażemy!" oto dominujący ton tych artykułów. Można więc śmiało powiedzieć, że socyalni demokraci jechali do Cieszyna nie na to, aby jako Polacy, świadomi, co się ludowi polskiemu pod względem narodowym należy, wziąć szczery udział w wielkiej manifestacyi narodowej, ale z powziętym z góry zamiarem pchnięcia obrad na manowce choćby kosztem rozbicia wiecu.

„Braknie słów na napiętnowanie takiej niecnej roboty.

„Chcieli podobno, aby przewodniczącym obrano jednego z nich. Jakto? szczupła garstka ludzi, którzy do niedawna jeszcze zarzekali się, że nie mają nic wspólnego z dążeniami narodowymi, bo dążenia te mają wedle nich charakter „burżuazyjny" ma pretensye do tego, aby przewodniczyć tysiącznym tłumom, zebranym pod hasłem dążeń narodowych?

„A rozbicie wiecu cieszyńskiego, który mógłby być punktem zwrotnym w narodowej pracy ludu polskiego na Śląsku, wiecu, w którym po raz pierwszy może wzięli udział delegaci wszystkich gmin Śląska i wszystkich dzielnic Polski, na którym gorące słowo o krzywdach ludu mogło było zostawić niezatarte nigdy wrażenie — rozbicie takiego wiecu jest zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, zbrodnią, o której nie tak łatwo społeczeństwo nasze zapomni".

Czyż ze swej strony mamy tu coś kolwiek do dodania? Czyż nie konstatujemy raczej z zadowoleniem, że partya ludowa polska — jakkolwiek w skutek zakorzenionych uprzedzeń, dziś jeszcze innym stronnictwom politycznym naszego kraju wroga i zasiadająca w parlamencie przy boku żydowsko-socyalnych antinarodowców, ujrzała wreszcie jasno prawdziwego wroga — wroga narodu i swojego najniebezpieczniejszego politycznego przeciwnika?

I w tem to widzimy pociechę.

Stronnictwa w kraju być muszą — i zwalczać się będą; wszak to jest wszędzie na świecie. Nadzieja porozumienia ich jednak we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem ojczyzny, z teutonizmem i podłym jego sługą: żydowskim socyalizmem — tem wyraźniej błyskać zaczyna na naszym horyzoncie, im jaskrawiej demaskują się przed narodem ci, którzy go fałszem i kłamstwem chcieli oszukać.

Zatarg handlowy.

Lwów d. 4. sierpnia.

Nawet wówczas, gdy Francya trzymała się najskrajniejszej ochrończej polityki handlowej, żaden wypadek na tem polu tak nie wzburzył Belgii, jak wypowiedzenie traktatu handlowego przez Anglię. Obawiano się tego oddawna, ale jeszcze przed 10 dniami zapewniano, że lord Salisbury przenosi dobre stosunki handlowe z Belgią i Niemcami nad faworyzowanie handlu angielskiego z koloniami. Traktat jednak Anglia wypowiedziała zarówno Belgii jak Niemcom, dodając wprawdzie, że gotowa zawrzeć traktat nowy. Wzburzenie belgijskich kół przemysłowych, handlowych i rządowych zrozumiemy, jeżeli się przypatrzymy odnośnym cyfrom statystycznym.

Według urzędowych wykazów eksportowała Anglia w roku zeszłym towarów do Belgii za 548 milionów franków, Belgia zaś do Anglii i jej kolonij za 855 mil. fr. — bilans przeto wykazuje na korzyść Belgii olbrzymią sumę jednoroczną w 367 mil. fr. Zapewne po zniesieniu klauzuli najwyższej faworyzacyi w nowym traktacie — o co właśnie Anglii chodzi — Belgia nie całą tę nadwyżkę, ale na każdy sposób 150 do 200 mil. fr. rocznie postrada. Rzecz niezawodna, że rokowania względem tego nowego traktatu rychło się rozpoczną, ale o zatrzymaniu wspomnianej klauzuli mowy być nie może, będzie się musiała Belgia zdecydować, co woli: czy nowy traktat bez owej klauzuli, czyli wojnę cłową z Anglią. Jaką poweźmie decyzyę, nikt przepowiedzieć nie może, ale za wojną cłową oświadczy się zapewne dopiero wtedy, jeśli Niemcy i inne państwa Europy lądowej do tej myśli się przyłączą.

Import Niemiec i Anglii i jej kolonij, i eksport ich do tychże krajów wynosił w r. 1895 w milionach marek:

	import z	eksport do
Anglii	678·4	678·1
Indyj Wschodnich	162·1	44·7
Australii ang.	113·7	22·9
Ang. Indyj Zach.	8·4	—
Kanady	2·1	16·3

Ogółem importowały Niemcy w r. 1895 z Anglii i jej kolonij towarów za 864,700.000, a eksportowały do tychże krajów za 762 milionów marek. Handel Niemiec z Anglią i jej koloniami w porcyi eksportu wynosi 23 % handlu niemieckiego, a gdy eksport Niemiec do Stanów Zjednoczonych w kręgo 10 proc. całego eksportu niemieckiego wynosi. Obecnie więc nowe zmiany w międzynarodowej polityce handlowej, spowodowane przez Stany Zjednoczone (nowa taryfa cłowa) i Anglię (wypowiedzenie traktatu handlowego) narażają całą trzecią część eksportu Niemiec na wielkie niebezpieczeństwo. Rzecz naturalną, że ten ruch odbije się i w reszcie Europy. *Frmdbltt.* już podniósł, jak wielkie niebezpieczeństwo przemysłowi i handlowi Austro-Węgier — który już na swojem przyrodzonem polu zbytu, na południowym Wschodzie Europy jest zwłaszcza przez Niemcy rugowany — zagraża przez to, że Belgia i Niemcy, odparte od Anglii i Stanów Zjednoczonych, będą nadmiarem swojej produkcyi zalewać resztę Europy.

Dla Niemiec ciężka to sprawa dlatego, że ich przemysł i ich handel olbrzymio się rozwinął od 15 lat, z czego czerpie olbrzymie sumy skarb państwowy, a w ogóle dobrobyt jest główną podstawą polityki. I jest ona dla Niemiec tem cięższą, że w krótszym jeszcze czasie kupiecka flota handlowa Niemiec z piątego między państwami rzędu, wywinęła się na drugie po Anglii miejsce. Każdy więc ubytek, jaki poniesie przemysł i handel niemiecki, odbije się natychmiast na kupieckiej flocie niemieckiej. Wogóle staje przed Niemcami niemal kwestya bytu tj. bytu w obecnych tak pomyślnych dla Niemiec pod względem dobrobytu i wpływu stosunkach; zagraża im okropne rzucenie w tył. Jak się z tego wydobędą, to ich rzecz. W Belgii i Niemczech wołają o utworzenie w Europie lądowej ligi cłowej przeciw Anglii i Stanom Zjednoczonym. Tymczasem Rosya z temi oboma państwami żadnych prawie nie ma stosunków handlowych, do takiej ligi przystępywać nie potrzebuje. Na razie i Francya nie przystąpi; owszem we Francyi cieszyć się będą z każdej klęski Niemiec. Już teraz raduje się półurzędowy *Temps*, że wypowiedzenie przez Anglię traktatu handlowego Niemcom doleje oliwy do ognia między temi dwoma państwami. Na bankiecie, danym przez Izbę handlową w Valence, Faure wzywał młodzież, aby szła za granicę i szukała tam nabywców dla produkcyi francuskiej — „niechaj nam inni nie wydzierają pól zbytu za granicą!" Była to tak jasna aluzya do groźnej konkurencyi przemysłowej Niemiec, że jej z niezmiernym zapałem przyklaskiwano.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 31 lipca.

(Uniwersytety. — Szkoły. — Profesorowie.)

A więc dokonana została we Francyi reforma uniwersytecka, której dopominano się od lat wielu, nie wiem oczy; dotychczas jednostką instytucyi wyższego wykształcenia był fakultet; fakultety istniały sobie osobno pod względem finansowym, naukowym, akademickim, każde większe miasto francuskie posiadało od jednego do pięciu fakultetów. Za przykładem Niemiec, gdzie 22 uniwersyteciki są potężniejszą siłą kraju, równą, jak chcą optymiści, nawet w fabryce w Essen, Francuzi chcą mieć również uniwersytety, no i od początku przyszłego roku szkolnego będą mieli uniwersytety. Specjaliści powiadają, że teraz lepiej będzie — i łatwo im wierzyć, gdyż z tej okazyi naczyniono wiele po kraju katedr i otworzono w budżecie dość hojne kredyty. Mianowicie potworzono wiele katedr o charakterze bardzo specyalnym i lokalnym; na wzór istniejącej w Bordeaux i mającej na celu historyczne studya południo-zachodu Francyi, otworzono w Nancy, Poitier i Clermont katedry dla historyi lokalnej, w Lille dla literatury pikardyjskiej, w Aix dla prowansalskiej, w Tuluzie i Grenobli dla włoskiej i hiszpańskiej; można się spodziewać więc, że też w Cean stanie instytucya specyalna dla tych, którzy zapragną poznać dyalekt normandzki, a którzy dotychczas zmuszeni byli studyować go — na niemieckim uniwersytecie w Hali.

Reforma ta związaną jest z dziełem decentralizacyi, dziełem, o które się wiele krzyku — bezskuteczne dotychczas. O ile reforma posunie to dzieło, trudno przewidzieć; bo ruch ku Paryżowi jest ciągle ogromny; „znakomitości" nie rozumieją zagrzebywania się na prowincyi, która jest nudną i jałową. W *Revue Universitaire* znajduję naprzykład wiadomość, że jeden jedyny student, jakiś licencyat, zajmował przez długi czas trzech profesorów i jednego kierownika konferencyi.

Trudno też zdać sobie sprawę, czy małe uniwersytety poradzą sobie z finansami, pomimo pomocy ze strony rządu; płaci on ze swoich funduszów profesorom, bierze zaś jedynie opłatę za egzamina, opłata za naukę, laboratorya, bibliotekę i dyplomy należy całkowicie do uniwersytetów; tylko że z tych źródeł uniwersytet paryski posiada 600 000 franków rocznie, lyoński 130.000 franków, bezansoński zaś tylko 725 frn., a clermoński 722 fr. Jak za te pieniądze utrzymać budynki i laboratorya — trudno zgadnąć. Prawda, że tworzą się wszędzie komitety patronowania młodym uniwersytetom, może one co poradzą.

Tymczasem egzaminy, konkursy, nagrody, mowy, gorączka przedwakacyjna zaczęła się w najlepsze. Przeglądam spis kwestyj zadawanych uczniom i ich odpowiedzi i z podziwienia wyjść nie mogę, jak wiele wymagają tu od nich na punkcie języka i literatury francuskiej — i jak wiele oni na tym punkcie umieją.

Jednym z ulubionych tematów jest pisanie listów, jakby je pisał Voltaire naprzykład i nieraz uczniowie piszą takie, że możeby i Voltaire nie wahał się ich podpisać; jeden z takich listów o stosunkach angielskich jest sławny w kronikach szkolnych; co prawda uczeń, który go napisał, nazywał się Hipolit Taine. I inny jest jeszcze list nie mniej sławny; zadano raz temat: list Voltaire'a do p. d'Argental na początek roku. Profesorowie otrzymali wypracowanie następujące:

„A więc to dziś 13. stycznia, a więc naprożno posyłałem pamiętniki, powieści, książki, wiersze, komedye. Tęsknię oto bez odpowiedzi od 22. grudnia; umieram, aniołowie zabili mnie swojem milczeniem; milczenie jest słuszną karą gadułów. Umieram, umarłem; jedno *de Profundis* jeżeli łaska. V."

Pofesorowie zgłupieli otrzymawszy te kilka wierszy. Kpi, mówią sobie, czy o drogę pyta. Bez dyskusyi więc oddają wypracowanie, jako niedość rozwinięte i dają złą notę uczniowi. Tymczasem pokazuje się, iż list był oryginalny Voltaire'a, który uczeń, mający wyborną pamięć, skopiował dosłownie i bez zmiany. Czasem i tak bywa.

Dwaj laureaci tegoroczni nazywają się: Jakób Rambaud i Henryk Gréard; nie umiem wam powiedzieć, czy są to synowie lub krewni dwóch najwyżej w wychowaniu usytuowanych osobistości, notuję jednak, że Rambaud jest nazwiskiem ministra oświaty, a Gréard nazwiskiem rektora uniwersytetu paryskiego. Przybywają oni na listę, na której zapisanych jest wiele nazwisk głośnych w literaturze. — Laureatami byli: Michelet, Ravaisson, Paradol, Hervé, Weiss, z młodszych: Doumic, Potiter, Hermant.

W ogóle ci laureaci rzadko się mylą i ogromny ich procent odnajduje się potem w literaturze, który tylko raz przynosi zaszczyt. Czytając zaś wypracowania dwudziestoletniego Taine'a, lub dwudziestoletniego Paradol'a, zdumieć się przychodzi nad tem, co szkoła francuska potrafi wydobyć z młodego chłopca, jakie ona rozwija w nim zalety stylu, jak jego indywidualność wzmacnia, jaką dojrzałością sądu obdarza. I wtedy się rozumie to dominujące dotychczas jeszcze stanowisko, jakie literatura francuska potrafiła tak długo zachować w świecie. Pracuje na to francuska szkoła, która potrafi z młodego literata wydobyć „maximum" jego sił i środków.

Obecny czas przedwakacyjny jest też polem do popisu dla niejednego ambitnego profesora, który ducha literackiego czuje w sobie; przy rozdaniu nagród profesorowie żegnając rozjeżdżającą się młodzież mowami; zazwyczaj tych mów bywa dwie: jedna wypowiedziana przez kogoś z zewnątrz zakładu — jakąś znakomitość, najczęściej z akademii, lub instytutu — druga przez profesora zakładu. Są to popisy oratorskie, w których ja szczególnie gustuję, wielkie bo to zadanie, i trudność, i odpowiedzialność — mówić do młodzieży; a trzeba mówić i rozumnie, i pięknie, i strzedz się banalności, bo pisma podają mowy te *in extenso* i cały kraj je czyta, nie wyłączając pana ministra oświaty. Bywały wypadki, że jedna taka udana mowa otwierała karyerę młodemu profesorowi; nazajutrz po niej przenoszono go z prowincyi do Paryża (marzenie wszystkich profesorów), redaktorowie zaczęli doń pisywać słodkie listy, a wydawcy pukać do drzwi jego nowego paryskiego mieszkania.

Jak wszystko, co się powtarza tak i te mowy nagrodowe zaczynają już wchodzić w stadyum rze-

---

18

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

W owym czasie był ten gmach połączony balkonem, zwanym Coro della Regina z obszernym domem, przeznaczonym na mieszkanie dworu królowej. W pałacu ambasady polskiej umarła Marya Klementyna Sobieska, żona ostatniego ze Stuartów, Jakóba III.

Najpiękniejszym gmachem na piazza di Spagna, jest wspaniały, bogaty, iście po królewsku urządzony pałac ambasady hiszpańskiej, naprzeciw którego wznosi się kolumna Niepokalanego Poczęcia z figurą Madonny, szczególniej czczoną przez lud rzymski. Kolumnę postawił przed 40 laty Pius IX. na pamiątkę ogłoszenia dogmatu o Niep. Poczęciu. U podstawy kolumny spiżowe postacie Mojżesza, Dawida, Izajasza i Ezechiela.

Plac zamyka gmach, należący do Collegio di Propaganda Fide, założone przez Urbana VIII, gdzie się wychowuje młodzież, kształcąca się na misyonarzy; wszystkie narody mają tam swoich przedstawicieli, z wyjątkiem murzynów, którzy z powodu klimatu nieodpowiedniego w Rzymie, odbywają nauki w Neapolu.

W kaplicy propagandy odbywają się w okresie świąt Trzech Króli piękne uroczystości, podczas których można tam słyszeć mowy miewane we wszystkich prawie językach. Głową Propagandy jest najwybitniejszy z kardynałów, ksiądz Mieczysław Ledóchowski, zwany w Rzymie *papa rosso*; jest także w Rzymie *papa nero*, wódz armii 14 tysięcznej, jenerał zakonu Jezuitów. Ojca św. nazywają Rzymianie *papa bianco*. Do tej Propagandy należy też księgarnia i drukarnia, wytłaczająca dzieła i ode wy we wszystkich językach świata; polskie książki nieraz tam się drukowały.

U wylotu ul. di Propaganda widzimy bokiem do nas zwrócony kościół San Andrea delle Fratte. Wchodzimy bocznemi drzwiami i spostrzegamy u wejścia dużą płytę z sinego marmuru, a na niej herb Kolumna i ten napis: „Kochanemu Tadeuszowi Colonna-Walewskiemu, małżonkowi Anieli z Karwowskich † 1855 r. przyjaźń ten pomnik postawiła."

Budową kościoła (należał on do Szkotów) kierowali Guerra i Borromini; rzeźby i malowidła są dziełami Berniniego, Pocettiego i Leonardiego. O bogactwie marmurów świadczy ołtarz św. Wincentego a Paulo, który kosztował 500.000 fr.

Zwracamy się do kaplicy, ze wszech stron gęsto obwieszonej wotami, gdzie przed 50 laty objawiła się Madonna żydowi Alfonsowi Ratysbona, który się wtedy nawrócił i został gorliwym misyonarzem katolickim.

Kościół św. Jędrzeja zwrócony jest frontem do ulicy Mercede; szukam skwapliwie pałacu, oznaczonego nr. 9, by pokazać towarzyszom dawną rezydencyę hr. Skarbek-Ankwiczów, gdzie nieśmiertelny nasz Adam tyle chwil miłych a także i bolesnych przepędził. Tu poznał Mickiewicz Ewunię Ankwiczównę, z wielu względów przypominającą Marylę Wereszczakównę; tu spotkał się on pierwszy raz z Zygmuntem Krasińskim. Dom hr. Ankwiczów był wówczas ogniskiem, do koła którego gromadzili się wszyscy bawiący tu Polacy; na rautach i zabawach można było widzieć wszystkich wybitnych członków towarzystwa rzymskiego, oraz znakomitych cudzoziemców: Thorwaldsena, Bonstettena, Montalemberta, Lammenaisa i wielu innych.

Minąwszy gmach pocztowy i ministerstwa robót publicznych, weszliśmy na Corso, z powodu uroczystości w domu królewskim tak dziś zapełnione, żeśmy musieli odstąpić od myśli zwiedzania tegoż i skręcili koło pałacu Chigi, rezydencyi ambasadora austro-węgierskiego u dworu królewskiego br. Pasetti, w ulicę di S. Andrea. — W bogatej bibliotece pałacu Chigi znajduje się stary ozdobny rękopis z XVI wieku „Żywot św. Jacka", napisany przez O. Stanisława Dominika nina z Krakowa.

Naprzeciw pałacu Chigi wabi ku sobie przechodniów wielki, czteropiątrowy i czterofrontowy gmach, rzymski Louvre, magazyny należące do żydów, Fratelli Bocconi, którzy mają we wszystkich większych miastach włoskich swe składy; do najbogatszych należą ich magazyny w Neapolu i Medyolanie. Przedmioty tam nabyte są tanie i dobre, ale tylko na oko. Opowiadano mi, że bracia Bocconi, a raczej ich rodzice przybyli do Włoch z Warszawy z bardzo szczupłym kapitalikiem.

Każdy z bawiących w Rzymie Polaków uważa sobie za obowiązek odwiedzić przy ulicy del Pozetto (równoległej z via Mercede) dom pod nr. 114, gdzie mieszkał na pierwszem piętrze Adam Mickiewicz. Nad bramą wchodową znajduje się tablica z białego marmuru, z napisem włoskim, świadczącym, iż w owym domu mieszkał Adamo Mickiewicz, poeta di grandissima fama; jest tam też powiedzianem, że Adam stawał w obronie niepodległości Włoch, i że tablicę tę kazał umieścić „wdzięczny Senat i Naród Rzymski S. P. Q. R. 29. III. MDCCCLXXVII".

Z imieniem naszego wieszcza związany jest pobliski kościółek san Claudio dei Borgognoni, w którym nieśmiertelny Adam, po przejściu wielu ciężkich wstrząśnień moralnych, przystąpił do Sakramentu pokuty i Stołu Pańskiego. Kościółek to niewielki; ściany jego są zawsze wyłożone purpurowym adamaszkiem. Na wielkim ołtarzu cały las świec, nadzwyczaj gustownie ustawionych. W głębi olbrzymich rozmiarów królewski płaszcz gronostajowy, na jego zaś tle *ciborium* z wystawionym Najśw. Sakramentem; przed ołtarzem dwaj księża w białych komżach odmawiają głośno psalmy i modlitwy. Kościół wypełniony po same brzegi; bardzo często można tu spotkać twarze słowiańskie, szczególniej Czechów i Polaków, u których ten kościół był w czci szczególnej. Wszyscy z małymi wyjątkami klęczą, wielu panów modli się z różańcem w ręku. Tak wygląda kościół św. Klaudyusza zawsze, zimą i latem od świtu aż do późnego wieczora.

Kościół fundowany przed trzema wiekami przez Burgundczyka Henry, jest obecnie pod opieką francuskiego zakonu „nieustającej adoracyi".

Przed 50 laty należał kościół św. Klaudyusza wraz z domem przyległym do Zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców. Wówczas śpiewano tu nieszpory i litanie po polsku oraz miewano polskie kazania. Niezwykłe wrażenie wywierała na cudzoziemcach postać wielkiego kaznodziei, ks. Kaysiewicza, który był dawniej oficerem artyleryi. Pięknej, marsowej jego postaci dodawała uroku szrama, pozostała po cięciu szabli, otrzymanem na polu bitwy. Zwracały też na się uwagę obcych marsowe oblicza słuchaczy ks. Kaysiewicza; byli to prawie wyłącznie żołnierze polscy, przeważnie z r. 1831.

Jakież rzewne uczucie powstaje w sercu Polaka, oddalonego o setki mil od stron ojczystych, gdy, rzuciwszy okiem po ścianach i posadzce tego kościoła, zobaczy nazwiska dobrze mu znane oraz wyrazy w jego własnej mowie na marmurze wyryte. Oto płyta marmurowa, a na niej herb Leliwa i napis: „Janina hr. Tyszkiewiczowa † 1848; miłosierna dla ubogich, zdobna skromnością." Dalej: „Jerzy hr. Sobolewski, mąż wielce dla kraju zasłużony"; „Bolesław Borowski † 1851 roku." Tam znów na grobowcu Pomian i słowa: „Zofia z Giżyckich hr. Łubieńska † 1847; dat natale solum tibi Polonia — Roma heic sepulchrum." — W pobliżu: „Aniela Platerowa † 1852; tu oczekując zmartwychwstania spoczywa, świetne imię i zacny żywot świątobliwą śmiercią jeszcze bardziej podnosząc".

W podziemiach kościoła pochowane są śmiertelne szczątki założycielki zakonu PP. Niepokalanek; na grobie jest taki napis: „Tu oczekując zmartwychwstania spoczywa Marya Józefina Karska, służebnica Chrystusa † 10./X. MDCCCLX." Ostatni grobowiec, któryśmy dostrzegli, ma ten napis: „Ś. p. Józefina Łopacińska, wracając w ojczyste strony, do niebiańskiej przeniosła się krainy."

Zmówiwszy pacierz za dusze wymienionych rodaków, wyszliśmy z kościoła i udali się w stronę pałacu Poli, skąd dolatywał nas szum podobny do huku fal morskich, bijących o brzegi skaliste. Jakoż po kilku minutach drogi znaleźliśmy się na placu Trevi, w połowie zajętego przez słynną Fontana Trevi delle Vergine.

W Rzymie jest przeszło 150 placów, które zdobią piękne starsze i nowsze wodotryski; żaden z nich atoli nie jest ani tak wielki, ani tak wspaniały i oryginalny, jak wodotrysk zwany Trewijskim. Nosi on dlatego nazwę „wód panieńskich", ponieważ leżące ośm mil za Rzymem źródła, które dziś zasilają fontannę Trevi, miała odszukać i wskazać spragnionym żołnierzom jakaś wiejska dziewczyna.

(D. n)

miosła; model i szablon daje się spostrzegać; prawda, że mając do czynienia z młodzieżą, ma się pole popisu dosyć zamkniętą, mimo to przecież prawdziwa pomysłowość się nie objawiła; na prowincyi mówiono głównie o polityce: republika... republika... i republika... ona to zapaliła te tysiące świateł, przy których młode wasze umysły i poczciwe, niedotknięte zepsuciem serca... Ona to wyzwoliła was z przesądów, które... Daje się poczciwym, niedotkniętym zepsuciem sercom do zrozumienia, że ich ojcowie i dziadowie byli albo łotrami, albo głupcami. W Paryżu panuje inny duch; tu politykę zostawiono na boku, z wyraźną pogardą; ton dominujący — słodki, melancholii pełen i skeptycyzmu, skeptycyzm nad sobą bolejący, czują cy, że on nie może starczyć ani za program, ani za cel, ani za sprężynę życia; filozofowie ci oglądają się więc za czemś... czemś... co ten i ów odważniejszy ośmiela się poprostu nazwać wiarą. Ten prąd idzie w tempie rosnącem. *Am.*

Zaburzenia chodorowskie.

(Sprawozdanie oryg. *Gaz. Nar.*)

Brzeżany 2. sierpnia.

(*Siódmy dzień rozprawy*).

Następnie o godzinie wpół do 12 przed południem zabrał głos obrońca dr. Czajkowski. Zaczął od tego, że nieraz zachciewa się nam mieć wszystko, co mają inne narody, aby módz się z nimi zrównać pod każdym względem. Dlatego każdy fakt, podobny trochę do faktu znaczenia światowego, bierzemy pod mikroskop i opisujemy go tak, jak się pod mikroskopem przedstawia. Więc każde wykolejenie się wozu nazywamy katastrofą kolejową i każdą burzę, która po wielkich wysiłkach potrafiła stłuc kilka szyb, nazywamy huraganem. Nie mamy antysemityzmu, więc każdą burdę uliczną między żydem a chrześcijaninem nazywamy strasznym ruchem antysemickim. Co znaczy Lueger ze swoją zorganizowaną partyą — po tabakę! My mieliśmy przed kilkoma latami Narajów, gdzie wybito 50 szyb i zbito aż 3½ kopy jaj. Mamy teraz Chodorów jako straszny ruch antiżydowski, jako pogrom równy pogromowi w Szpole, jak Kroże.

Porównanie Chodorowa ze Szpołą i Krożami to nie mój koncept; wyczytałem go w organie syonistów *Przyszłość* i tam ciekawych odsyłam. Podnoszę tutaj tylko, że tyle bredni, tyle przekręconych faktów, tyle nieparlamentarnych porównań, tyle krzyku nie spodziewałem się wyczytać w drukowanem piśmie. Krzyk tam podniesiony najmniej mnie dziwi, boć to charakterystyczna cecha narodu izraelskiego, jak świadczy o tem biblia. Wszakże mury Jerycha zawaliły się tylko od krzyku. Przyznaję się, że stronników syonizmu bardzo szanuję. Mówią oni, że chcą być niczem innem tylko żydami, że celem ich jest powrócić do swej starej ojczyzny, a jedno i drugie życzenie jest szlachetne i wzniosłe i jako człowiek miłujący swoją narodowość życzę im szczerze spełnienia tych życzeń. Pojmuję także, że rozruchy chodorowskie chcieli oni użyć za środek agitacyjny dla swoich celów.

Aby tem łatwiej zachęcić swoich do emigracyi do Palestyny, musieli przecież przedstawić, że tu im źle, a tam będzie lepiej. To jednak nie może zmienić rzeczy o tyle, żeby artykuł agitacyjny zmienił się w dowód, że w Chodorowie był antysemicki prąd. Gdybym nie był obecny przy tej rozprawie, to możebym i ja uwierzył, że tak było jak napisała *Przyszłość*. Artykuł traktujący o tym przedmiocie używa wprost nieprzyzwoitych wyrazów skierowanych przeciw „polsko-mongolskiej" rasie. Nie biorę się bronić Polaków, pozostawiając to koledze Polakowi, a jako Rusinowi, a więc człowiekowi w tym sporze niezainteresowanemu, niech mi wolno będzie powiedzieć moje zdanie, że żydzi w ogóle nie mają przyczyny narzekać na Polaków, a krzyk ich niesłuszny w sprawie chodorowskiej podniesiony jest tylko środkiem agitacyjnym *Przyszłości*.

Pan zastępca poszkodowanych porównuje żydów do zajęcy. Ale te zające miały widły żelazne i drągi, biły barabów aż do krwi i goniły za nimi. Była to więc oczywista prowokacya, a kto się broni, ten pewnie nie prowokuje. Jak rozprawa wykazała, sami żydzi zaczęli, sami się nad barabami znęcali, a kiedy ci po żakowsku pomścili się na ich oknach, podniesiono krzyk, którego echo odbiło się aż o mury parlamentu.

Następnie mowca przechodzi do skrystalizowania przebiegu rozprawy, wykazuje niewinność, a przynajmniej bardzo małą winę, i to niektórych barabów, bo ci, którzy energiczniej brali się do owej żydowskiej pomsty, uszli rękom sprawiedliwości. Zwraca się następnie do zastępcy poszkodowanych i w jędrnych a z prawdą zgodnych słowach zbija podniesiony przez niego zarzut, jakoby organa władzy bezpieczeństwa zachowały się w owym wypadku co najmniej niedbale.

Po południu zabrał głos drugi obrońca, p. M. Rossowski. Nawiązując do przemówienia dra Czajkowskiego — jako Polak, powiada — uważam za obowiązek z tego miejsca publicznie podnieść protest przeciw szkalowaniu naszej narodowości. Oto jak organ syonistów *Przyszłość* wyraża się o nas w artykule „Barabowie, Polacy i socyaliści" w numerze z 5 maja 1897.

Tu odczytuje obrońca jeden ustęp z powyższego artykułu zaczynający się od słów „Społeczeństwo polskie solidaryzując się ze sprawcami rozruchów chodorowskich". Nie byłem — powiada obrońca — i nie jestem antysemitą, lecz po przeczytaniu tego nędznego oszczerstwa gotówbym stać się nim, a jeżeli się tak nie stało, zawdzięczam tylko temu, że płynie we mnie krew polska. Bezpodstawność tej kalumnii wykazała rozprawa — scena przedstawia się jako prosta burda uliczna, spowodowana nietaktem i zuchwałością ciemnej warstwy ludu żydowskiego z jednej, a krewkością i łatwowiernością mazurów z drugiej strony. Muszę też stanowczo zaprotestować, by właśnie oskarżonych obwiniać o to, że byli przewódcami bójki chodorowskiej. Sprawców gdzieindziej szukać należy. Nie w tej sali, bo oni uszli kary za swe burdy zaraz po czynie.

Następnie odpiera zarzut uczyniony przez zastępcę strony interesowanej, jakoby władze bezpieczeństwa zachowały się niewłaściwie i przechodzi do rozebrania szczegółów rozprawy, wykazując bardzo małe tylko przewinienia niektórych, a zupełną niewinność reszty barabów.

Potem zabrał głos prokurator polemizując z poglądami i wywodami prawnymi obu obrońców, a po odpowiedzi obu obrońców ogłosił przewodniczący rozprawę za zakończoną i odroczył ją na ś r o d ę godz. 10 rano do ogłoszenia wyroku.

Brzeżany d. 4. sierpnia.

Wyrok zapadł dziś. Piętnastu uwolniono zupełnie. Uznani zaś winnymi i zasądzeni zostali: Zołkoś na 5 miesięcy; siedmiu barabów każdy na 3 miesiące, dziesięciu barabów każdy na 2 miesiące, dwunastu barabów każdy na 6 tygodni ciężkiego więzienia; jeden baraba na 14 dni aresztu; czterech na 3 dni aresztu; Arbeit na 2 dni aresztu, Schorr wreszcie na 2 miesiące więzienia. W motywach wyroku uznał trybunał, że barabi zostali prowokowani. Obrońcy nie wnieśli zażalenia nieważności.

Pod adresem:
lwowskiej Izby handlowej.

Lwów d. 4. sierpnia.

Od kilku dni zasypują naszą redakcyę rolnicy skargami na cennik towarowy, zamieszczany w *Gazecie*.

Jeden ze znanych gospodarzy pan Leon S. tak pisze w liście z 31. z. m.: „Jeżeli ceny zboża, podawane w *Gazecie*, są fałszywe, a jak w wypadkach, które znam, o 2 zł. niższe, to mogą wyrządzić nieraz znaczną stratę i niejeden dziś ziemianin, dzięki *Gazecie*, stracił na sprzedaży ładną sumę. Od tygodnia płacą już w Tarnopolu za pszenicę do 10·15, a za żyto więcej niż 7 zł., w *Gazecie* zaś wciąż jest to samo 8·25 pszenica, 6·20 żyto. Zwracam uwagę, że ceny lwowskie są zwykle o 50 ct. na korcu wyższe niż w Tarnopolu."

Inny znany i wyśmienity rolnik pan Jan P. tak wczoraj pisze: „Umieszczany w *Gazecie* cennik zboża jest fałszywy, widocznie przez kupców lub instytucye, mające tylko miano obywatelskich, podawany. Od 25. lipca płacą za nową pszenicę, a więc i za gotową od 9·50 do 10 zł. — za żyto gotowe i nowe 6·75 do 7·25, czyli za parę 16·25 do 17·25, a nie jak w *Gazecie* podane ceny 8·40 i 6·40. Znam kilka wypadków, że producent na podstawie cen w *Gazecie* sprzedał zboże o 1 zł. 50 ct. na korcu taniej, niż dzisiejsza cena."

Te i tym podobne skargi są zupełnie słuszne, jakkolwiek bardzo przykre, *Gazeta* jednak odpowiedzialności za zło, stąd wynikłe, na siebie brać nie może. Cennik zbóż, tak w *Gazecie* jak i we wszystkich innych pismach umieszczany, jest dokładnym przedrukiem u r z ę d o w e g o cennika lwowskiej Izby handlowej, na której czynności dzienniki żadnego wpływu nie mają. Jeżeli tedy cyfry cennika lwowskiego nie są zgodne z faktycznym stanem targu zbożowego, to nie jestto winą pisma, jeno tej instytucyi urzędowej, na której twierdzeniu tak my, jak i cała publiczność polegać jesteśmy zmuszeni.

Są głosy pośród interesowanych, a w listach nam nadesłanych bardzo wyraźnie to zaznaczano, że w układaniu tym sposobem cennika lwowskiego targu zbożowego, większą rolę grała zła wola, niż przypadek lub niedołęstwo. Nie naszą rzeczą przesądzać. Z obowiązku publicystycznego musieliśmy tylko skonstatować sam fakt, narażający na olbrzymie szkody nasze rolnictwo, a sanacya stosunków nie od naszej woli zależy.

KRONIKA.

Lwów d. 4. sierpnia.

S. p. Adam Asnyk. Wszystkie pisma poświęcają z powodu zgonu ś. p. Asnyka długie żałobne artykuły, podają jego biografie, podnoszą jego znaczenie, jako poety polskiego ostatniej doby. Prócz prasy galicyjskiej, także prasa warszawska i poznańska manifestują swój żal z powodu śmierci Elego, a prasa czeska w gorący sposób objawia swoje współczucie. Pisma wiedeńskie, jak *Deutsches Volksblatt*, *Tagblatt*, *W. all. Zeitung*, *Fremdenblatt*, *Vatterland*, *N. Wiener Tagblt* i inne poświęcają Asnykowi zaszczytne wspomnienia.

W Krakowie przygotowania do wspaniałego pogrzebu śp. Asnyka są w pełnym toku. Rada miejska krakowska ustanowiła ad hoc komitet do którego weszli: Antoni Wodzicki, Jan Rotter, Ferdynand Weigel, Karol Pieniążek, Piotr Górski, Stanisław Domański i Maksymilian Kohn. Komitet uchwalił urządzić pogrzeb w piątek, o godz. czwartej popołudniu. Nazajutrz tj. w sobotę, będzie odprawione nabożeństwo w kościele maryackim. Dr. Weigel będzie mistrzem ceremonii.

Syn zmarłego p. Włodzimierz Asnyk otrzymuje ciągle ze wszystkich stron nie tylko kraju ale i zagranicy mnóstwo depesz kondolencyjnych tak od stowarzyszeń i instytucyi jak i osób prywatnych.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego opiewa: „Synowi narodowego poety, co w służbie dla narodu i kraju poświęcił całe życie, Wydział krajowy przesyła wyrazy żalu i współczucia. Ku pociesze po stracie Ojca pomnij, że nie tracisz go całkiem, bo spotkasz w życiu zawsze wdzięczną dlań pamięć narodu i liczne ślady posiewu jego ducha — a może choć Tobie danem będzie, widzieć spełnione nie jedno z kręgu marzeń, wierzeń i nadziei śp. Ojca". (Podpisy marszałka i wszystkich we Lwowie obecnych członków Wydziału krajowego).

Prezydyum Towarzystwa Dziennikarzy polskich wystosowało do p. Włodzimierza Asnyka telegram następującej treści: W „żałobie jaka cały naród pokrywa, bierzemy najszczerszy udział, łącząc głębokie współczucie dla syna." Na pogrzeb ś. p. Adama Asnyka udają się do Krakowa Liberat Zajączkowski, prezes i Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Wydział kasyna miejskiego uchwalił z powodu śmierci śp. Asnyka złożyć na trumnie przez uproszonego delegata Gubrynowicza, wieniec, a nadto wysłano do syna następujący telegram: „Biorąc żywy udział w powszechnym smutku po stracie znakomitego poety, szczerego patryoty i przyjaciela ludu, wyrażamy serdeczne współczucie synowi naszego członka honorowego."

Wylewy. Z Wiednia piszą: Trudno dać obraz okropnej klęski, jaka skutkiem ciągłych deszczów, trwających prawie bez przerwy od tygodnia, nawiedziła Wiedeń i niektóre części monarchii, a głównie Czechy, Ślązk, Galicyę i Morawy. Początkowo sądzono, że przynajmniej nie potrzebujemy opłakiwać strat w ludziach. Pokazało się jednak, że i na tym punkcie nadzieje były zwodnicze, gdyż znaczna liczba ofiar zginęła w nurtach różnych rzek, a rachunek jeszcze nie jest skończony. Roboty regulacyjne około Wiedenki i innych rzek zostały zupełnie zniszczone i straty obliczają na miljony. W wielu miejscach mosty zostały tak uszkodzone, że trzeba je stawiać na nowo. Tory kolejowe podmulone, tamy porozrywane, setki domów rozwalonych, ogromne straty w inwentarzu, zboże przemoknięte i nie do użycia, tysiące rodzin bez dachu i pożywienia — oto bilans katastrofy deszczowej. Prawdziwa to Gehenna łez i niedoli, na którą wreszcie i nie będzie rady, bo nawet skarb państwa znajdzie się w niemożności ulżenia nędzy, albowiem okaże się potrzeba kilkudziesięciu miljonów, a nawet i więcej, iżby można chwilowo pomódz ludności nawiedzonej tą straszną klęską. Mieszkańcy z nad brzegów Wiedenki otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia swoich siedzib. W tamtej stronie rozlegają się tylko płacze i jęki. Kilka kompanii pontonierów pomaga nieszczęśliwym powodzianom do pakowania rzeczy, ale znaczna część dobytku zginie marnie, bo nie ma czasu i brakuje odpowiedniej ilości wozów, żeby każdy mógł wywieść swój majątek. Domy nad Wiedenką walą się, jakby były stawiane z kart, a cała dolina przedstawia jedno jezioro, którego fale szumią złowieszczo i nie ma tak odważnego żeglarza, któryby na nie puścił się łódką. Strasznym żywiołem jest ogień, ale jeszcze okropniejszym woda. O poszczególnych szczegółach katastrofy donosiły wam telegramy. Dodać można, że z Lincu, Gracu, Ischlu, Aussee, Salcburga, Gmunden, Liberca, Badenu, Welsu i t. d. nadchodzą same wieści hiobowe. W Styryi i Karyntii wylały wszystkie rzeki. W Alpach julichskich padał śnieg przez 24 godzin i pokrył wszystkie grzbiety gór. Zdaje się tam, że zima rozpoczęła się na seryo.

Z innej strony piszą: W Ischlu urządzono w parku cesarskim festyn na rzecz dotkniętej powodzią ludności, a protektorat nad nim objęła cesarzowa. Festyn ten przyniósł 8.200 zł. Z powodzi nie omieszkali skorzystać ludzie, którzy ze wszystkiego umieją korzystać. Oto wskutek trudności dowozu artykułów spożywczych podnieśli właściciele kilku sklepów ceny tych artykułów do sumy tak bezczelnie wysokiej, że władze uznały za stosowne zamknąć te sklepy. Zresztą w Ischlu woda odrobinę opadła, tak że z Kaltenbachu wypuszczono przedwczoraj pierwszy pociąg na linii biegnącej do Salcburga.

Z Gmunden donoszą, że w Grünau wezbrana gwałtownie woda porwała całą restauracyę i to tak szybko, że siedzący w niej ludzie z trudem tylko zdołali się wyratować. Zaś rettenbachską fabrykę kos izolowała powódź tak od reszty świata, że robotnikom jej głód począł zagrażać. Na prowizorycznym moście pontonowym zdołano im jednak dowieść trochę żywności.

W C z e c h a c h powodzie również poczyniły straszne spustoszenia. W Bodenbachu wezbrał suchy zazwyczaj latem potok Eylaubach tak ogromnie, że pokrył szlamistemi falami milowe przestrzenie, zabierając dobytek ludzki a nawet i ludzi, którzy nie zdołali uciec dość szybko. Roboty około gotowych lub budujących się linij kolejowych bądź poniszczone częściowo, bądź zupełnie. Mołdawa wezbrała tak dalece, że szerokością przekroczyła trzykrotnie zwyczajny swój wymiar. Budziejowice stoją do pół metra pod wodą. Szkody ogromne, gdyż mieszkańcy zostali powodzią zaskoczeni we śnie i zdołali zaledwie życie uratować. Pociągi zajeżdżające na dworzec budziejowicki brnęły do osi w wodzie. Rozmital i Strakowic stały przez 24 godzin pod wodą, a po opadnięciu jej tworzyły ulice rozpadliny głębokie na metr. W Górach Olbrzymich wezbrane wody porwały 17 ludzi.

Ś l ą z k też ucierpiał od powodzi. W północno zachodniej jego części całe wsie nurzają się w nowo powstałych jeziorach. W Setzdorfie wezbrał malutki zresztą potok Weidenbach tak silnie, że płynął 200 metrów szerokiem korytem. Komunikacya kolejowa i kołowa w wielu miejscowościach zupełnie przerwana.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. hr. Badeni wyjechał do Krakowa na ślub hrabianki Potockiej z hr. Tarnowskim.

Z armii. Tegoroczne wielkie manewry odbywać się będą w czasie od 1. do 12. września, a to: w okolicy Lwowa wezmą udział pułki piechoty: 15, 30 i 80, bataliony strzelców 12, 17 i 30, tudzież oddział sanitarny 14, — w okolicy Mikołajowa wezmą udział pułki piechoty 24, 41, 55 i 95, bataliony strzelców 24 i 32; — w okolicy między Trembowlą a Jezierną pułki huzarów 12 i 14, p. ułanów 4, 7, 8 i 13, p. dragonów 9 i 10 i z artyleryi dywizya bateryjna nr. nr. 11; — w okolicy między Lwowem a Mikołajowem pułki artyleryi korp. nr. 11 i pułki dywizyjne artyleryi nr. 31, 32 i 33.

Celem odbycia wspólnych większych ćwiczeń przybędą do Lwowa dnia 7. bm. i 3 batalion 80 pp. ze Złoczowa, 12 batalion strzelców z Kamionki strumiłowej, 17 i 30 batalion strzelców z Brodów, 2 batalion 24 pp. w Kołomyi, 3 i 4 batalion 19 pp. o. k. ze Złoczowa i 4 szwadron 4 p. u. z Żółkwi.

Kolonia wakacyjna chłopców w Hrebenowie, I. serya, przyjeżdża z Hrebenowa do Lwowa w piątek 6. sierpnia o godz. 2 popołudniu.

II. serya zgromadza się d. 7 sierpnia o godz. 5 popołudniu w szkole im. Staszica, a wyjeżdża ze Lwowa w niedzielę d. 8 sierpnia o godz. 6 rano.

Z nocnych tajemnic Lwowa. Od dłuższego już czasu kobiety z półświatka obrały sobie skwer na placu Bernardyńskim za stałe przytulisko od godziny 10 wieczór aż do pierwszego świtu. Poprostu całą noc odbywa się tam publiczny jarmark publicznych kobiet, jarmark hałaśliwy i głośny, a że kupujący znów składają się przeważnie z podochoconych a nie rzadko i zupełnie pijanych jegomościów, nie upłynie nigdy i pół godziny, by nie wybuchła jakaś sprzeczka, kłótnia lub bójka. Często zaś wybucha taki piekielny wrzask, że mieszkańcy w okolicznych domach budzą się przerażeni, iż stało się jakieś nieszczęście i biegną do okna, aby się przekonać, że to tylko jakiś podpity łobuz szamocze się z ulicznicą. Naturalnie, że mieszkańcy są oburzeni i tem, że publiczna moralność pozwala na publiczne wyprawianie takich wstrętnych scen przed ich oknami, i tem, że od kilku miesięcy ani jednej nocy nie przespali spokojnie. Całą odpowiedzialność zwalają na policyę. Słusznie. Lecz jak się to dzieje, że policya temu nie zapobiega. Przez plac Bernardyński przejdzie także nocną porą policyant czasami. Skoro jednakże „te panie" spostrzegą stróża bezpieczeństwa, natychmiast wsiadają do dorożek, mających wzdłuż tego skweru stanowisko, a dorożkarze wedle stałej z niemi umowy, obwożą je do koła placu tak długo, póki policyant nie zniknie. Potem dorożkarze wracają na swe stanowisko, one również i dalej prowadzi się jarmark. Jakie wynagrodzenie pobierają dorożkarze od swych nocnych pasażerek, nie wiemy — ale że pomaganie do wprowadzania policyi w błąd, nie należy do ich zawodu, to pewna. Mieszkańcy kamienic przy placu Bernardyńskim żądają więc usunięcia stałego nocnego jarmarku kobiet publicznych z tegoż placu, ustawienia tam na czas dłuższy stałej nocnej straży bezpieczeństwa i zmienienia dorożkarzy, mających na tem placu swoje nocne stanowisko.

Z fizykatu miejskiego. W ubiegłym tygodniu od 23 do 31 lipca zachorowało na tyfus brzuszny ogółem 10 osób, a mianowicie po jednym chorym w ulicach: Szpitalna, Brajerowska, Żółkiewska, Zyblikiewicza, Trzeciego Maja, Ruska, Piekarska, Kaźmierzowska i Rynek i jeden chory z Gródka. W podanym czasie było jedno zejście śmiertelne z tyfusu brzusznego.

Niebezpieczna zabawa. W Brzuchowicach synek pani Bardaszowej, dyrektorki szkoły św. Magdaleny, bawiąc się rewolwerem postrzelił swoją 13 letnią siostrę. Dziewczynka ma strzaskane dwa palce u prawej ręki i poparzony policzek.

Ze Złoczowskiego piszą nam: Drogi historyczne, które w kraju naszym, zwłaszcza w okolicach, mających pretensyę należenia do miejscowości bardziej cywilizowanych, poczynają być już rzadkością. Mimo jednak tego, podobny zabytek prawdziwie archeologiczny spotkać jeszcze dziś można w okolicach Kniaża i Skwarzawy w Złoczowskiem. Podobne drogi spotkać można było jak historya poucza w średnich wiekach, — uważam przeto za stosowne zwrócić uwagę miłośników archeologicznych, że podobną rzadkość należałoby odtworzyć w plastycznym planie, aby potomność nasza miała pojęcie, jak wyglądały t. zw. nasze drogi w roku 1897.

Polscy robotnicy w Saksonii. Od jednego z kapłanów, który wyjechał do Saksonii, aby czas letniego wypoczynku poświęcić pracy nad biednymi naszymi robotnikami, którzy szukają pracy zdala poza krajem, otrzymujemy list następujący: Bawię w Saksonii, a właściwie w prowincyi saskiej, bo ta część kraju skutkiem udziału królestwa saskiego w wojnach napoleońskich dostała się dawno do Prus. Ziemia to piękna podobna do naszej Polski: lasy, pola urodzajne, lud rolniczy, a co krok, pełno historycznych wspomnień. Od owych francusko-saskich zapasów za Karola Wielkiego aż do wojen napoleońskich i śmierci Księcia Józefa — ileż tu rozegrało się dramatów dziejowych! A jakie sławne nazwiska łączą się z miejscowościami: Eisleben, Weimar, Sangerhausen... Zajęty zaś tu jestem pracą nad polskimi wychodźcami, którzy przeważnie pracują tu na roli lub służą po dworach. Biedny ten nasz ludek; młode dziewczęta i chłopaczki bywają tu wyzyskiwani w sposób okropny. (dla tak niskiej płacy nie mogą tutejsi właściciele dostać na miejscu robotnika, więc naszych ludzi ściągają.) Niektórzy z nich osiedliwszy się tu, przepadają bezpowrotnie dla ojczyzny, bo w stronach niemieckich jedna rodzina już najczęściej w pierwszem pokoleniu niemczeje zupełnie. Są to strony protestanckie na wskróś; Eisleben, to rodzinne miejsce Lutra, dlatego podziwiać należy gorliwość niemieckich katolików i tak zw. *Bonifacius-Vereinów* — ile tu dla kościoła katolickiego zrobiono w ostatnich czasach! Jest nas tu więcej polskich księży, taką pracą zajętych ruchliwą i koczowniczą.

Ślub hrabianki Zofii Branickiej z don Piero Strozzi księciem de Forano odbył się w Paryżu, w kościele Saint-Pierre de Chaillot. Ślub dawał proboszcz parafii Ledein; Mszę odprawił ksiądz Czorba; kościół był wspaniale udekorowany prawdziwą powodzią świeżych kwiatów i oświetlony *a giorno*. Śród obecnych znajdowali się: książę Leon Strozzi, Władysławowa hr. Tornielli, ks. Jerzy Radziwił, Mikołaj hr. Potocki, ks. Franciszek Sapieha, hr. Starzyński. Sprawozdawca *Figara* tak opisuje toaletę panny młodej: suknia z satyny koloru kości słoniowej, duża szarfa ze starych koronek nieocenionej wartości, opasująca talię wpół i schodząca na dół aż na tren; stanik pokryty koronkami i ubrany kwieciem pomarańczy.. Po ślubie udano się do pałacu Branickich na ulicy Lubeck, który był od dołu do do góry udekorowany świeżymi kwiatami; tu miał miejsce *lunch*, w którym wzięło udział do stu osób. Państwo młodzi pojechali do Szwajcaryi przepędzić miodowy miesiąc nad brzegami jeziora czterech kantonów.

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki ordynat na Poturzycy, znany ze swych dla kraju położonych zasług, z powodu ukazu Aleksandra III dotąd w Królestwie polskiem obowiązującego, mocą którego nie wolno dziedziczyć majątków ziemskich, będących w dotychczasowym posiadaniu obcokrajowców, ich dzieciom i sukcesorom, dobra swe Tarnawatkę w gubernii lubelskiej położone, jeden z większych majątków w Królestwie, z obszernymi i pięknymi lasami, z zaprowadzonem na wielką skalę rybołostwem, ze znaczną plantacyą chmielu wzorowo prowadzoną, z sześciu folwarków złożone, w tych dniach sprzedał hr. Tadeuszowi Miączyńskiemu, właścicielowi dóbr Trąbczyn w Kaliskiem i Wielgie w gubernii płockiej położonych.

Strejk piekarzy w Warszawie. *Warszaw. Dniew.* pisze: „Robotnicy piekarni warszawskich, uważając pobieraną przez siebie płacę za nie odpowiadającą ilości pracy, ostatnimi czasy (dla poparcia swoich żądań, z jakiemi się zwrócili do właścicieli piekarń) uciekli się do bezprawnego środka — bezrobocia, które niezawodnie zauważyli Warszawianie, odczuwający wskutek tego chwilowe niewygody. W sobotę d. 24 lipca wieczorem nie stawili się do zajęcia robotnicy wielu piekarń żydowskich, a nazajutrz d. 25 zebrali się tłumnie w liczbie 200 osób za rogatką Powązkowską.

P. gubernator warszawski przybył osobiście na miejsce, objaśnił robotnikom bezprawność ich postępku i wezwał do natychmiastowego rozejścia się, co też bezpornie zostało spełnione, przyczem robotnicy prosili rz. r. st. Martynowa, ażeby ich przyjął pod nadzór inspekcyi fabrycznej. W d. 27 lipca zaczęły się bezrobocia w piekarniach, należących do chrześcijan, a w dniu 29 lipca rano robotnicy piekarscy jeszcze w liczniejszym tłumie zgromadzili się na zebranie na placu Mokotowskim, lecz na żądanie policyi się rozeszli, przyczem uporczywsi byli zatrzymani i po zbadaniu w kancelaryach cyrkułowych odstawieni na miejsca zamieszkania.

Następnie znaczna większość robotników powróciła do zajęć. Prośba robotników o oddanie ich zakładów pod nadzór inspekcyi fabrycznej dostatecznie określa pożytek, jaki przynoszą te instytucye, występujące w charakterze pośredników między właścicielami zakładów przemysłowych a ich robotnikami. Rzecz naturalna, że nieporozumienia, podobne do opisanego, byłyby prawie niemożliwemi, gdyby wszystkie zakłady przemysłowe pozostawały pod zarządem instytucyj fabrycznych i podlegały kontroli inspektorów fabrycznych i ich pomocników".

Monopol wódczany. O zreformowaniu handlu wódką z powodu zaprowadzonego już monopolu wódczanego w gubernii wileńskiej, piszą z Wilna: Reforma monopolistyczna, budząca zrazu pewną ciekawość, przeszła niepostrzeżenie niemal. Gruzy jednak zburzonego starego systemu przywaliły ciężko masę izraelską, z kwaterki żyjącą. Uchyliwszy głowę pod cios z podziwu godną rezygnacyą, ochłonąć dotąd nie może od uderzenia, które ją z nóg niejako zwaliło. Żydzi dadzą sobie jednak rady. W d. 13. lipca znikło z horyzontu w gub. wileńskiej 1.538 szynków patentowych, nie licząc większej może jeszcze ilości karczemek tajnych. Natomiast otworzono 358 spirytualnych sklepików rządowych, nęcących nowością, świeżym i czystym wyglądem, a nawet względną elegancyą. Są to salony w porównaniu z dawnymi szynkami, ziejącymi ciężką, duszną atmosferą. Kontrast jest tak wielki, iż na razie detonuje to ludek i onieśmiela. W samem Wilnie zamknęło swój żywot przeszło 300 żydowskich szynków i piwiarni. Monopolitycznych zaś sklepów powstało zaledwie 3. Jaki reforma wywrze wpływ na miejscową konsumcyę wódki, oraz na wstrzemięźliwość warstw niższych, trudno jest jeszcze rokować. Atoli cnota ta rozwijać się obecnie zaczyna niejako przymusowo.

Gdzie bowiem pić kupioną gorzałkę? gdzie zebrać kompanię? gdzie zakąsić? Karczma bezwątpienia rozwijała pijackie nałogi, bo w towarzystwie z łatwością przebierała się miarka, którą nieustannie podsuwał chciwy zysku szynkarz. Atoli była ona jedynym punktem zebrań ludowych i wyrobniczych, ogniskiem towarzyskiego życia warstw niższych. Gdzie się to obecnie zbierać będą na sąsiedzkie rozhowory, na zabawy i igrzyska? Ludzie dobrej woli mogliby temu skutecznie zaradzić, zakładając gospody, herbaciarnie lub inne podobne instytucye, gdzie w miejsce wódki podsuwałaby się gościom książka lub inny duchowy pokarm.

Nowy pancernik włoski. Marzeniem Włoch jest, aby zostać wielkiem mocarstwem morskiem, tak, jak nim byli Rzymianie, a nawet Wenecya i Genua, kiedy zagradzały drogę Turkom. Pobrzeża Włoch mają ni mniej, ni więcej tylko 7.000 kilometrów rozległości — niestety, tylko Włochy nie mają ani węgla, ani żelaza. Ale i tak marynarka włoska, wskutek wielkich nakładów, bardzo się w ostatnich czasach rozwinęła. Włochy posiadają obecnie cztery arsenały wojenne: Spezję, Neapol z Castellamare, Wenecyę i Taranto. Największe zaś zakłady budownicze dla okrętów są: braci Orlando w Liwornie i firmy Ansaldo w Genui. W Liwornie odbyła się dnia 25 z. m. uroczystość spuszczenia na wodę krzyżownika pancernego „Varese", tak nazwanego od zwycięstwa, jakie pod miastem Varese odniósł J. Garibaldi. Uroczystość tego rodzaju odbywa się z pompą, miasto jest ubrane flagami zjeżdżają ministrowie, mnóstwo osób zjeżdża na tę ceremonię. A więc przyjechał prezes gabinetu, markiz di Rudini z żoną, która miała być chrzestną matką nowego okrętu wojennego, minister marynarki Brin i posłowie przeważnie z Toskanii. Naprzód tedy msgr. Gianotti, kapelan akademii marynarki, którą posiada Liworno, w asystencyi trzech kanoników, pobłogosławił okręt stojący na pomoście w warsztatach braci Orlando, potem margrabina di Rudini, jako matka chrzestna, ze specyalnej estrady rozbiła o bok okrętu butelkę szampana włoskiego, poczem p. Orlando kazał przeciąć sznury wiążące okręt; w kilka minut krzyżownik po pomoście zsunął się na wodę, wśród okrzyków i wiwatów kilkudziesięciotysiącznego tłumu. „Varese" długi jest na 100 metrów, a szeroki na 18·20, posiada dwie maszyny i osiem kotłów, dających siłę 13.000 koni. Zaopatrzony jest w pancerz stalowy grubości 152 milimetrów i w 34 armaty, z których 32 są szybkostrzelające. Wogóle „Varese" ma być świetnym typem pancernika. Jego szybkość normalna obliczona jest na 18 mil angielskich na godzinę. Dwie największe armaty, ustawione na ruchomych wieżach pomostu, wyrzucają pociski, ważące po 227 kilogramów. Okręt kosztował trzynaście milionów lirów. Włochy posiadają obecnie flotę wojenną, która ustępuje tylko angielskiej i francuskiej. Największymi pancernikami są: „Dandolo", „Duilio", „Lepanto", „Re Umberto" i „Sardegna".

Niezwykły wyrok. Z Neapolu donoszą; Przed sądem przysięgłych pobliskiego miasta Potenzy toczyła się sprawa o morderstwo z pobudek politycznych. Ośmiu właścicieli ziemskich z Gioia del Calle, a między innymi siostrzeniec jednego z deputowanych zamordowało swego przeciwnika politycznego, Wincentego Taranto. Wpływowi krewni oskarzonych użyli wszelkich sprężyn, by ich uwolnić. Dzięki tym wpływom minister sprawiedliwości na dwa dni przed sprawą przetranzlokował prokuratora, który pół roku prowadził śledztwo w tej sprawie, następnie założono w Potenzy specyalną gazetę, która wzięła w obronę winowajców. Wszystko to jednak było bezskuteczne. Przysięgli pięciocioma głosami na siedm uznali oskarzonych winnymi. Gdy ogłaszano wyrok, stronnicy oskarzonych podnieśli na sali alarm, rzucili się z wściekłością na przysięgłych i sędziego i zagrozili, że wszyscy krewni oskarzonych mścić się na nich będą. Wtem jeden z oskarzonych, który uważał się już za zgubionego, zaczął wykrzykiwać na cały głos szczegóły morderstwa i wymieniać wspólników pomiędzy wysoko postawionemi osobistościami. Wreszcie obrońca zaproponował, by przysięgli jeszcze raz udali się na naradę i wydali nowy wyrok. Prezydent zgodził się na to, a przysięgli, przerażeni groźbami, byli posłuszni. Po dwóch minutach powrócili do sali i jednogłośnie uznali, iż oskarzeni są niewinni.

Bohaterowie. Z wyspy Trędowatych pisze prof. dr. Ad. Koch do gazety *Berl. Local-Anzeiger* pomiędzy innemi. „Pierwsi trędowaci wylądowali na półwysep (Kalawoo) d. 6. stycznia 1866 r. i od owego czasu rząd z bezwzględdną surowością wszelkich dokładał starań, aby wszystkich trędowatych tam wysyłać, choćby przyszło rozdzielić w tym celu małżeństwo. Środek ten, jakkolwiek wydawać się może okrutnym, jest nakazany przez żelazną konieczność, w interesie ochrony zdrowych. W pierwszych czasach przywiezieni do Kalawoo chorzy byli niemal zupełnie pozostawieni sami sobie. Dopiero kiedy przybył dobrowolnie ksiądz belgijski O. Damian Devenster, zaczęły się zmiany. Już sama obecność białego, ucywilizowanego księdza podnieciła troskliwość władz. A O. Damian prosił, upominał, żądał niestrudzenie. Dzięki jemu zaprowadzono zwolna porządną obsługę chorych, służbę Bożą, szkoły, i osada weszła w karby życia gminnego. O. Damian przez lat 13 swego tu pobytu czuwał nad łożem 2000 z górą konających, aż sam uległ strasznej chorobie. Prosty krzyż na jego mogile nosi napis: „Męczennik miłości bliźniego". Następcą urzędu i cnót zmarłego jest O. Wendelin Moellers z Westfalii, którego skromne mieszkanie i ubożuchne biesiady przez półtrzecia dnia dzieliłem. Czemże jest największa odwaga wojskowa w porównaniu z męstwem tego człowieka, mającego ciągle przed oczyma kres życia swego poprzednika".

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych liczy 9,596.427 wyznawców. Duchowieństwo rzymsko-katolickie składa się z delegata apostolskiego w Waszyngtonie, 14 arcybiskupów, 74 biskupów, 10.752 księży. Dyecezyj katolickich jest w Stanach Zjednoczonych 106, kościołów 9.670, kaplic i filij 5.189, uniwersytetów, 9, seminaryów 107, wyższych szkół męskich 201, żeńskich 651, szkół parafialnych 3.483, w których się uczy 812.611 dzieci, ochronek dla sierot 249, innych instytucyj dobroczynnych 888. Pism katolickich wychodzi w Stanach Zjednoczonych 272.

† Ks. Stokowski. W Sokołowie koło Rzeszowa zmarł miejscowy proboszcz, kanonik-jubilat, ks. Leon Stokowski, w 91 roku życia. Święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1831. W roku 1847 został wysłany na Spielberg za kazania o rozruchach ludowych

i jego przyczynach. W roku następnym odzyskał wolność. Od października 1848 aż do zgonu bez przerwy był proboszczem w Sokołowie i do ostatnich dni pełnił swe obowiązki. Choroba sędziwego a zacnego kapłana trwała zaledwie kilka dni.

Szczodra ofiara. Dyrekcya asekuracyi krakowskiej złożyła w zarządzie głównym Tow. pedagogicznego na rzecz burs nauczycielskich kwotę 589 zł. 50 ct. jako 3% od zaliczki, uiszczonej w r. 1896 na ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicyi. Za tak hojny dar składa zarząd główny Tow. ped. Dyrekcyi asekuracyi krakowskiej imieniem obdarowanych najszczersze podziękowanie, wyrażając nadzieję, że kierownicy szkół w interesie własnym dołożą wszelkich starań, by budynki szkolne ubezpieczone były li tylko w krajowej instytucyi asekuracyjnej, która ta szczodrze zasila fundacyę bursową dla dzieci nauczycielskich.

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 42 prowadzony przez Siostry Felicyanki przyjmuje za opłatą panienki od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a jednocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4 klasowej, stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład obowiązuje się kształcić je albo w kierunku praktycznym: krawieczyźnie, gotowaniu, praniu, prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem; albo posełać wychowanki do szkoły publicznej wydziałowej do klas wyższych, rozciągając nad niemi troskliwą opiekę. Lekcye muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczone mogą także pobierać. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej tego zakładu.

Edenteatr w teatrze letnim. Trzy dni z rzędu, w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek był teatr wysprzedany tak, że większa część publiczności biletów już więcej nabyć nie mogła. Nowy a bardzo bogaty program wywołuje burzę oklasków, nowozaangażowana trupa Phoites Gazella wzbudza podziw swoją elastycznością. Produkcye dyr. Schenka w zakresie sztuk magicznych i illuzyj, jakto: lunatyczka i jazda nadpowietrzna na kole nadzwyczaj się podobają. Galerya obrazów nowoczesnych mistrzów i przedstawienie żywych fotografii wraz z wspaniałą fontaną świetlną tworzą punkt kulminacyjny przedstawień Edenteatru.

Na królewskiej Górze w Janowie odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. wielki festyn na dochód miejscowej straży ogniowej, (ochotniczej). Zarówno cel szlachetny, jak urocza miejscowość, wybrana na miejsce zabawy, okolona z trzech stron olbrzymim stawem tudzież niezwykle urozmaicony program, w skład którego wchodzą między innymi wyścigi na koniach włościańskich — każą się spodziewać licznego zjazdu gości zamiejscowych. Ubiegłej niedzieli bawiło w Janowie 1600 osób.

Kalendarz. Dziś d. 5 sierpnia: NMP. Śn. — Jutro: Przem. Pańskie.

Wschód słońca o g. 4 min. 47, zachód o g. 7 min. 24.

Fotografowane wrażenia.

Przed dwoma laty Luyis i David dowodzili, że można wykonać następujący eksperyment: ktoś wpatruje się przez dłuższy czas w markę pocztową, później przenosi spojrzenie na fotograficzną płytkę, patrzy na nią znowu przez dłuższą chwilę, a wreszcie na płytce zjawia się odbitka marki pocztowej, rzucana tam z tylnej ściany oka. Ci sami dwaj ludzie zakomunikowali paryskiemu towarzystwu biologicznemu nowe wiadomości w powyższej sprawie tak, że uzasadnioną jest nadzieja, iż nauka zacznie się umiejętnie zajmować ich doświadczeniami.

Nowy ten eksperyment tak wygląda: W ciemnym pokoju zanurza człowiek rękę w kąpiel hydrochinową, a następnie dłoń tę kładzie na 15 lub 20 minut na fotograficzną płytkę z żelatyny bronzowo-srebrnej. Na płytce ukazuje się potem ciemny obraz puszek palcowych — na którym jednak znać wyraźnie użyłkowanie palców, okolone jasnym świetlistym wieńcem, czyniącym wrażenie jakby to był blask lampy. Fotografia taka wisi w sali posiedzeń paryskiego towarzystwa, a w jednym jej rogu widać także plamę świetlną dziwacznego kształtu, która, jak utrzymują eksperymentatorzy, pochodzi od kawałeczka zdartej skóry, co podczas eksperymentu w wanience pływał.

Na innej fotografii widać obraz dwóch wielkich palców, które naprzeciw siebie w kąpieli i na fotograficznej płytce leżały i również występują w wieńcu promieni, łączących się z sobą naprzemian tak, jak promienie dwóch przeciwległych biegunów magnetycznych. Tak samo w sposób niesłychanie prosty można schwytać promienie, wysyłane przez zmysły ludzkie, które mianowicie wychodzić mają z tylnej ściany oka człowieczego. W pokoju jak najzupełniej ciemnym trzeba skierować spojrzenia w stronę, gdzie leży czuła płytka fotograficzna, a po pół godzinie ukaże się na niej jasny obraz tylnej ściany oka.

Paryskie towarzystwo dostało po egzemplarzu każdego rodzaju takich fotografii, a eksperymentorzy mają ich znaczną liczbę. Wyjaśnienie powyższych zjawisk nie przedstawia zdaniem ich obu żadnej trudności. Twierdzą nawet, że nic nowego nie odkryli, lecz dostarczają jeno przedmiotowego dowodu na rzecz, od dawna znaną. Jest nią czucie, które właściwymi sobie promieniami wyłania się u człowieka zdrowego z puszek palcowych i z oka, jest nią to samo zjawisko, które magnetyzerzy nazywają magnetycznem fluidum, a dla którego wynalazł Karol von Reichenbach w połowie bieżącego stulecia osławioną teoryę światła odowego.

Wedle niego światło to „delikatną kilkumetrową aureolą okala puszki palcowe“ a dla bardzo dobrze skonstruowanych oczu ludzkich ma być nawet w zmierzchu widoczne. Francuz de Rochas niedawno bardzo gorliwie zajął się zbadaniem dowodów na istnienie tego zjawiska i nazwał je „eksteryzacyą czułości“.

Jak najlepszych wyników dla nauki spodziewają się panowie Luyis i Dawid po fotograficznem udowodnieniu powyższego zjawiska tembardziej, że do czynienia doświadczeń nie trzeba ani wielkich aparatów ani pokonywania wielkich trudności technicznych. Można będzie zbadać, jaką rozmaitość natężenia okazują promienie czuciowe u ludzi rozmaitego wieku, różnej płci, w różnych porach dnia i pod wpływem najrozmaitszych wzruszeń.

Myślą już o tem, że powyższym sposobem można dostać niezbity dowód śmierci człowieka i nikt już nie będzie miał obawy, aby go w letargu do ziemi złożono. Fotografowanie promieni uczuciowych może być bardzo ważną rzeczą także dla patalogii. Eksperymentatorzy odkryli np., że poddali kobietę, leczoną na wysoki stopień histeryi, swemu doświadczeniu, nie dostali żadnego obrazu, co ma być dowodem, że chorobliwy stan organizmu przeszkadza wyłanianiu się promieni czuciowych z ciała. Eksperymentowi poddawali również kobietę, którą poprzednio wprawiali w różne stany hipnotyczne tj. w letargię kataleptyczną i w somnambulizm. Dostali w tym razie ten ciekawy rezultat, że palce kobiety, pogrążonej w letargu, promieniowały silniej niż palce człowieka normalnego.

Prawdopodobnie któryś uczony zajmie się na seryo powyższymi fotograficznymi zjawiskami, bo gdyby nawet ktoś rzecz badał z mocnem przekonaniem, iż wszystko jest na świecie rzeczą możliwą, to jednak nie może się obronić uczuciu niedowierzania widząc fotografię jakiegoś kawałka skóry, pływającego w kąpieli hydrochinowej, a tak samo promieniejącego jak żywe palce.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy bardzo niedokładnie podały przemowę Loubeta do Faura w w Valence. Były minister prezydent francuski rzekł z powodu podróży Faura do Rosyi: „Towarzyszyć ci będą serca nasze i pospołu z twojem sercem z radości żywiej zatętnią w chwili, gdy uniesienie całej Rosyi jak burza dokoła ciebie zaszumi, wiemy bowiem, że ta wizyta po wiekniste czasy w jeden węzeł przyjacielski zespoli dwa wielkie narody i że w tem rękojmia bezpieczeństwa ojczyzny i pokoju świata.“

Przygotowania czynione w Petersburgu na przyjęcie prezydenta republiki francuskiej, oraz głosy prasy o tem ponownem spotkaniu się zwierzchników dwóch państw, nie pozostawiają ani na chwilę wątpliwości, jak wielką doniosłość postanowiono temu ważnemu zdarzeniu politycznemu i jak wielką wagę przywiązuje do niego całe społeczeństwo rosyjskie. Podczas gdy prasa rosyjska i francuska w gorących słowach omawia wizytę, prasa niemiecka nie może się oprzeć nasuwającym się porównaniom, dla Niemiec wcale nie, ochlebnym. Wychodząca w Petersburgu niemiecka *St. Petersburger Ztg.* czyni ze swej strony następujące spostrzeżenie:

„Przygotowania na przyjęcie prezydenta francuskiego zajmują do tego stopnia uwagę prasy, społeczeństwa, rady miejskiej i stowarzyszeń rosyjskich, że wobec tego — co wedle nas nie bardzo jest stosownem — wizyta cesarza niemieckiego schodzi na drugi plan, pomimo że poprzedzi odwiedziny Faura. Podczas gdy łamy pism rosyjskich zapełnione są wiadomościami o przygotowaniach na przyjęcie prezydenta republiki francuskiej, a rozmaite korporacye i stowarzyszenia odbyły w tej sprawie nawet nadzwyczajne posiedzenia, nic jeszcze nie słychać o tem, w jaki sposób stolica Rosyi uczcić zamierza przybycie cesarza niemieckiego, chociaż pozostaje jeszcze tylko kilka dni do tej chwili. Fakt ten w prasie i w społeczeństwie rosyjskiem występuje tak uderzająco, że uważaliśmy go za obowiązek zanotować.“

Dzienniki rosyjskie odpowiadają na to, że cesarz niemiecki może każdej chwili odwiedzić spokrewniony dwór rosyjski, ale wizyta prezydenta republiki francuskiej jest wypadkiem niezwykłym i nowym; nic więc dziwnego, że pochłania uwagę całego społeczeństwa, zwłaszcza, iż naród rosyjski oddawna już grawitował do Francyi, a w ostatnim czasie połączyły go z narodem francuskim trwałe węzły przyjaźni.

Odjazd Faura z Francyi naznaczony na 18. sierpnia. Faure wsiędzie na okręt nie w Hawrze, ani w Cherbourgu, lecz w Dunkierce i odbędzie podróż nie na pokładzie pancernika „Dupuy de Lome“, jak pierwotnie zamierzano, lecz na nowym statku „Pothuan“, zbudowanym według najnowszych wymagań nauki.

Poseł serbski ciągle molestował Portę reklamacyami (wniósł ich około 150) z powodu napadów Arnautów na terrytoryum serbskie, a zwłaszcza z ostatniego zajścia narobił wrzawy. Otóż z Konstantynopola donoszą urzędowo: „Gubernator kosowski donosi, że ostatnie zajścia na granicy wywołali strażnicy i chłopi serbscy, strzelając z zasadzki do żołnierzy tureckich, którzy ze źródła w pobliżu granicy wody czerpać chcieli. Jeden kapral turecki poległ, jeden szeregowiec ranny. Poczem Serbowie zajęli czartaki pod Błożnicą i Jaworem i ztamtąd strzelali do tureckich wart i patroli. Komisarz serbski i turecki spisali protokół i tamt n przyznał, że straże sebskie strzelały do żołnierzy tureckich. Było jakie 200 napadów serbskich na terrytoryum tureckie, z powodu których Porta u rządu serbskiego reklamowała.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. sierpnia.

Książę bułgarski odjechał wczoraj wieczorem do Sofii.

Wiedeń d. 4. sierpnia.

Jeżeli król grecki grozi abdykacyą, ponieważ kontrola finansowa mocarstw byłoby ujmą dla jego udzielności monarszej, to jest to tylko ostateczna presya na mocarstwa ze strony Grecyi. W kołach dyplomatycznych jednak nie bardzo tem się martwią, i oświadczają, że Turcy będą sobie mogli siedzieć w Tessalii dopóty, dopóki Grecya na tę kontrolę nie przystanie.

Wiedeń d. 4. sierpnia.

Stan wody na Dunaju doszedł już do najwyższej wysokości. Dalej jednak woda nie przybiera. Jeżeli więc nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, wszelkie dalsze niebe pieczeństwo jest wykluczone.

Wiedeń d. 4 sierpnia.

Cesarz dał z prywatnej szkatuły 20.000 zł. dla nawiedzonej powodzią ludności Austryi Dolnej.

Na linii kolei państwowej Wiedeń-Voecklabruck przywrócono częściowo ruch. Przesiadać jednak muszą pasażerowie w pięciu miejscach.

Na linii Klein-Reifling-Selzthal zaczną prawdopodobnie pojutrze kursować pociągi dzienne, przez co przywrócona zostanie komunikacya z Salcburgiem i Tyrolem przez Amstetten, Selzthal, tudzież z Aussee.

Tej nocy obniżyła się cokolwiek woda w Dunaju i w kanale, a jest nadzieja, że dalej obniżać się będzie.

Ischl d. 4. sierpnia.

Cesarz odjechał dziś o 4 rano osobnym pociągiem drogą na Salzburg, Bischofsheim, Loeben do Wiednia.

Tryest d. 4 sierpnia.

Wczoraj po południu o godz. 2¼ dało się uczuć trzęsienie ziemi; po kilku słabszych wstrząśnieniach nastąpiło jedno bardzo silne, kilka sekund trwające.

Belgrad d. 4 sierpnia.

Król Aleksander z matką Natalią wyjeżdża jutro.

Kolonia d. 4 sierpnia.

Koeln. Ztg. donosi: Oświadczenie serbskiego posła u Porty, iż w razie ponownych napadów Arnautów serbskie wojska graniczne będą ich ścigać nawet na terytoryum tureckiem, tudzież znaczne powiększenia serbskich wojsk granicznych wywołały w Petersburgu pewne obawy i dlatego w ostatnich dniach wyszło z Petersburga do Belgradu ponowne bardzo poufne ostrzeżenie.

Berlin d. 4. sierpnia.

Kanclerz ks. Hohenlohe odjechał wczoraj o 11 w nocy do Petersburga.

Berlin d. 4 sierpnia.

Berl. Tageblatt donosi z Petersburga: Wiadomość, że tutejsza Rada miejska z powodu wizyty Faura kredyt do 100.000 rubli uchwaliła, jest tylko w połowie prawdą. Tyle wyznaczono na przyozdobienie stolicy podczas wizyt cesarza niemieckiego i prezydenta francuskiego. Prasa żąda, aby zarząd miejski postarał się u artystów o projekta na przyozdobienie godne stolicy Rosyi.

Paryż d, 4 sierpnia.

Figaro donosi, że książę Henryk Orleański w sprawie honorowej z włoskim jenerałem Albertone zamianował swymi sekundantami hr. Leontjewa i swego towarzysza podróży Mourichona.

Rzym d. 4 sierpni.

Wedle tutejszych dzienników minister wojny Brin skonstruował model okrętu wojennego, który formalną wywoła rewolucyę w budownictwie marynarki wojennej.

Konstantynopol d. 4. sierpnia.

Oddział floty tureckiej otrzymał rozkaz odpłynięcia do Kanei.

Druga turecka eskadra wypłynęła wczoraj przez Dardanele na morze śródziemne.

Londyn d. 4. sierpnia.

W Alaszce (prowincya Stanów Zjednoczonych, do niedawna posiadłość rosyjska w zachodnio-północnej Ameryce) odkryto wielkie jezioro naftowe. Poszukujący za złotem natrafili pomiędzy wysokiemi górami na to jezioro, w którem ze spodu i na brzegu biją źródła ropy naftowej. W przyległych górach znajdują się olbrzymie pokłady węgla. Czynione z tą ropą próby okazały, że nawet w Pelsywanii nie ma przedniejszej. Wysłani z Scattle rzeczoznawcy robili badania na miejscu, i donoszą, że nagromadzone w tej stronie Alaszki zapasy nafty i węgla wystarczyłyby na długo dla całego świata. Jezioro naftowe i pokłady węgla leżą tuż przy wybrzeżu, jakoż i z wybrzeża nafta się wydobywa.

Londyn 4. sierpnia.

W Izbie niższej sekretarz stanu Curzon oświadczył, że Anglia nie myśli zmuszać Turcyi do opuszczenia Tessalii przed zapłaceniem odszkodowania wojennego.

Nowy Jork d. 4 sierpnia.

Ponieważ transport morski i lądowy do kopalń złota w Klondyke z powodu zimy wkrótce ustanie, przygotowują tutaj wyprawy balonowe. Wybrało się tam mnóstwo szulerów. Powstało niezliczone mnóstwo towarzystw kopalnianych. Niektórym bankom ofiarowano na zakładanie kopalń tyle pieniędzy, że przyjąć ich nie mogły. Firmy bankowe gotują wyprawy dla przekonania się o szansach tych pól złota.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania**. Przy ciągnieniu tureckich losów premiowych, główna wygrana 600.000 franków padła na nr. 568.134, druga wygrana 60.000 franków na nr. 1,433.389, po 20.000 franków wygrały nr. 632.068 i 944.702.

Przy ciągnieniu losów sasko-meiningenskich główna wygrana 8000 zł. padła na s. 7524 nr. 26, druga wygrana 1000 zł. nr. s. 7037 nr. 40.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. sierpnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215·50 do 218·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283·— do 287·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110.90. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·25 do 29·25 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·60 do 1·27·60. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 370·12, Kredyty węgierskie 401·—, Anglobanki 162·—, związku bankow. 260·—, Unionbank 300·—, Länderbank 240·—, staatsbany 345·75, Lombardy 84·50, kolej nadłabska 258·50, kolej północno-zachodnia 254·50, tytoniowe 162·—, Rima 267·50, Alpiny 137·60, renta majowa 102·12, Renta korony węgierskiej 100·25, losy turec. 65·—, Marki 58·67.

Berlin dnia 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 232·25 (369·76), staatsbany 147·30 (345·45), lombardy 36·60 (85·52).

Frankfurt dnia 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·02 (369·70), statsbany 293·50 (345·73), lombardy 75·78 (85·43), alpiny 173·40 (201·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 4. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370·—, węg. zakład kredytowy 405·—, anglobanki 162·50, lenderbanki 240·—, koleje państwowe 346·—, elbethal 259·—, akcye tytoniowe 161·—, alpiny 141.30, losy tureckie 64·60, unionbanki 304·—, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 4. sierpn. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 9·50 do 10·— zł. żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 13·—, groch 6·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 3. sierpnia. Notowano pszenicę na jesień 11·25 do 11·27, pszenica na wiosnę 11·25 do 11·27, żyto na jesień 8·40 do 8·75, jęczmień na jesień 8·8? do 8·91, owies na jesień 6·35 do 6·40.

Budapeszt 3. sierpnia. Pszenica na jesień 11·—. żyto na jesień 8·55, owies na jesień 6·03.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 sierpnia.

Hotel Żorża. K. Romański i K. Zenowicz z Wołynia, K. hr. Ledochowski z Podola ros., dr. M. Fedorowicz z Stryja, Kalkstein z Pluskowęz, K. Perutz z Jasła, A. Fränzel z Göreitz, M. Golek z Wiednia, K. hr. Rostworowski z Hrehorowa, E. Braunschweig z Hamburga.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. J. Fischer i D. Heihler z Wiednia, F. Harske, A. Stadler i S. Mekityn z Stanisławowa, J. Salzberg z Stryja, S. Parnes i M. Akselbrad z Podwołoczysk, K. Machniowski z Sambora, W. Sychta z Nowego Sącza.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

78

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Gdy była sama sobie zostawioną, zdradzała wrodzoną skłonność do niekorzystnego kupna, bo jakiś nieświadomy instynkt ostrzegał ją, że to często bywają kupna złote i że nierzadko w nich właśnie leży prawdziwe szczęście.

Spędziła resztę dnia w niewypowiedzianej rozterce ducha, odbijającej się nawet na jej twarzy. Nikt tego nie zauważył, wszyscy bowiem byli zajęci jak najlepszem zabezpieczeniem się przeciw ostrym docinkom Trayaz'a. Wypadek z minionej nocy mocno go rozdrażnił i po raz pierwszy od powrotu z Ameryki wpadł w humor nie do zniesienia.

Podejrzywając, że sprzymierzone siostrzenice wraz z mężami brały udział w spisku, ciskał w nie raz za razem dokuczliwemi słowami, a że w gniewie nie odróżniał winnych od nie winnych, więc nawet do Ameliny przemawiał tonem surowym i ostrym.

Ona była przekonaną, że wszystko to potwierdzało uwagi Sucquier'a, myślała, że Trayaz gniewa się na nią za to, iż nie ułatwiała mu z sobą rozmowy, a może też był to jego sposób objawiania miłości.

Nie widziała nigdy Jowisza, uniesionego gniewem, teraz zaś spostrzegała, jak na głos jego grzmotu wszystkie stworzenia, ludzie, mury, sprzęty, talerze, karafki i widelce rzeźbione, cały świat drżał od początku aż do końca obiadu.

Skoro wróciła do swego pokoju, natychmiast podzieliła się spostrzeżeniami z Wirginią i zwierzyła się jej z przypuszczeń, powtarzając słowo w słowo całą podstępną rozmowę z nią Sucquier'a.

— Mój Boże! — zawołała Wirginia — przecież ja to samo nieraz mówiłam panience, ale panienka nie chciała mi wierzyć.

A gdy Amelina w dalszym ciągu powtarzała to samo swoje twierdzenie, że w Figowym Sadzie działy się rzeczy nieprawdopodobne jak w jakiej bajce cudownej, dodała;

— Nigdym nie czytała żadnej bajki, ale łatwobym uwierzyła w to, że Sucquier umyślnie na polecenie pana Trayaz'a rozmawiał z panienką i że się tak z panem umówił,

Myśl ta bardzo się jej podobała i pojęła całą wagę faktu, gdyby się tak miał mieć istotnie. Nie, nie mogła już dłużej wątpić w to, co nazywano jej szczęściem i w to, co ona sama z uporem chciała uważać za nieszczęście. Jest wprawdzie słodką rzeczą być kochaną przez jednego człowieka, którego się też samemu kocha, ale wielkiem jest nieszczęściem być przedmiotem pożądań dwóch konkurentów, między którymi trzeba wybierać tak jak dziecko wybiera między lalkami. Co za ciężka praca umysłu! Jakaż obawa pomyłki! Doprawdy że była w położeniu godnem litości.

Sen nierychło skleił jej powieki. Myślała o Sylwerym i niezapomnianym pocałunku i zdawało się jej, że miłość jest czemś bardzo dobrem, a z pewnymi rozkoszami serdecznymi nic na świecie porównane być nie może. Potem pytała sama siebie, czy to prawda, że Paryż jest miastem, w którem ludzie tracą pamięć przeszłości i jakim to sposobem dziać się mogło, że Sylwery ani razu do niej nie pisał. Jeszcze później przyszło jej na myśl, że jeżeli Trayaz naprawdę chory był na serce i jeżeliby jej kazał wyjść za siebie, to by nie miała odwagi powiedzieć „nie“. Zdawało się jej, że widzi jego twarz, Jowiszowe brwi i ogarniał ją dreszcz jakiś. Dlaczego tylu ludzi nastawało na to, aby ją niepokoić? Przecież wiedzieli, że to małżeństwo wcale się jej nie uśmiechało, ale i matka sobie go życzyła i Sucquier życzył i Wirginia życzyła. Wkrótce potem ukazał się jej znowu obraz Sylwerego a w oczach stanęły łzy. Powzięła stanowcze postanowienie, udecydowała, że przypominanie sobie rzeczy nieobecnych, rozmyślanie, przewidywanie przyszłości, wszystko to są męczące i niebezpieczne zajęcia. Każdy dzień powinien mieć wyznaczoną sobie dozę męki, a rzeczą niepotrzebną jest niepokoić się już naprzód katastrofami, którym niepodobna zapobiec. Zaprzątanie sobie głowy, serca i życia takimi sprawami nie prowadzi do niczego, bo w wypadkach na tym świecie tkwi jakaś tajemnica, której nie wypada zgłębiać i jakaś fatalność, której trzeba zostawić wolność działania i poddawać się jej, jak się poddaje ptak wiatrowi, który go unosi.

Skończyło się na tem, że zasnęła, ale miała przykre sny, a gdy się obudziła, pierwszą jej myślą było to, że w Figowym Sadzie noce nie bywają miłe. Doszła do przekonania, że pobyt w tym domu był fatalnym dla ludzi spokojnych, bo oddychali w nim niezdrowem powietrzem. Chciała uciec z niego, opuścić go czemprędzej.

W tej chwili przez uchylone drzwi pokoju toaletowego doszedł aż do jej ucha stopniowany w gamę głos koguta, który otrząsał skrzydła z rosy, a powiódłszy okiem po wielkim pokoju obitym niebieską materyą i pełnym eleganckich sprzętów, w którym słońce odbijało się od złoconych poręczy, spostrzegła u stóp łóżka uśmiechniętą Wirginię, co czatowała na chwilę otwarcia powiek przez panienkę, aby jej podać bukiet róż i donieść, że kąpiel czeka na nią, a wszystko co potrzeba gotowe.

Wszystko to oddaliło od niej zgryzotę i w tej chwili wydało się jej, że jeśli Sad Figowy nie jest miejscem spoczynku i bezpieczeństwa, to za to można w nim znaleźć owe słodycze życia, które co prawda nie łechtają serca, ale wcale wskutek tego nie tracą wielkiej, swej istotnej wartości.

XXI.

Zaledwie Sylwery Sauvagin wysiadł z wagonu, pobiegł do p. Martigue'a, który dla braku czasu nie mógł go przyjąć. Udało mu się zobaczyć się z nim dopiero na trzeci dzień i wbrew swemu oczekiwaniu trafił na zimne przyjęcie.

Trayaz dowiedział się za pośrednictwem pani Verlaque'owej, po co jego siostrzeniec jechał i na kogo ten pędziwiatr liczył, w zamiarach wydobycia się z kłopotów. Trayaz był pomysłowym, chciał mieć go w ręku przez Amelinę a równocześnie odebrać mu możność znalezienia zajęcia. Pomyślał, że człowiek zakochany, któremu się stawia przeszkody w zrealizowaniu planów małżeńskich a który w dodatku wpada w niebezpieczeństwo głodowej śmierci, staje się uległym i podatnym jak gumelastyka i można z niego wszystko co chcieć zrobić.

Niegdyś dopytał się do pana Martigue'a, aby się dowiedzieć dokładnie, co Sylwery był wart i wtedy zawiadomił uczonego o swoim wielkim projekcie. Rzeczą było naturalną, iż mu wytłumaczył, dlaczego projekt ten pozostał w zawieszeniu. W sam dzień odjazdu wnuka napisał długi list, którego ostatni ustęp brzmiał tak:

„Jak pan widzisz, zerwał on ze mną, zerwał świeżo z panią de Rins i zrywa ze wszystkimi. Jeżeli Pan masz trochę przyjaźni dla niego, to nie popieraj go Pan. Ja sam się zajmę zapewnieniem mu przyszłości, będzie to moim pierwszym obowiązkiem. Zamiary, o których pana uwiadomiłem, mam ciągle jednakowe, ale Sylwery powinien przedtem naprawić mały błąd i ja czekać muszę, aż się to stanie. Proszę, chciej mu pan przemówić do rozumu, nabrać z góry i przedstawić mu, że choćby człowiek nie wiem ile miał zalet, to jednak jeżeli się w młodości nie pozbędzie pewnych wad charakteru, nie dojdzie nigdy do wielkiego celu. Proszę odeślij mi go pan poprawionego i skruszonego, a ja go przyjmę z otwartymi ramionami, zabiję nawet na jego przyjęcie tłustego cielca“.

List ten sprawił wielkie wrażenie na p. Martigue'u, który słowa jego miał za bardzo rozsądne. Wynosił pod niebiosa i uczoność Sylwerego i jego zdolności, ale go mało znał, a to dlatego, bo go od pierwszego spotkania się drugi raz w życiu już nie widział. A tu dowiadywał się, że ten botanik pełen największych nadziei miał w charakterze jakieś wady niemałej wagi i że niegodziwymi postępkami wyczerpał życzliwość bardzo bogatego wuja, którego sakiewka mogła mu stać otworem. To też ten siostrzeniec milionera, który pożądał pomocy profesora w znalezieniu zajęcia, wydał mu się podobnym do owych żebraków, co to ludzi nagabują o grosz, a pod kupą słomy z barłogu duszą miliony złota. Czemuż tam nie sięgną, aby mieć, co im potrzeba? W dodatku członek instytutu, choćby był nie wiem jak uprzejmym, kiedy jest bardzo zajęty, to za szczęśliwego się uważa, gdy może znaleźć pretekst, aby się nie trudzić w sprawie bliźniego.

Nabrał z góry Sylwerego, wypalił mu ostre kazanie, zganił mu niewłaściwą drażliwość i przedstawił, że wady przynoszą nam nieraz daleko więcej szkody niż nawet złe skłonności.

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło drugie wydanie dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Collegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zalecanej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DO WIĄZANIA snopów maszynki patentowane Mach'a po złr. 30·—, Kosy styryjskie białe po 50 ct., poleca Piotr Chrzanowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PŁÓTNA KRAJOWE (korczyńskie) szerokości 75 cm. długości 35 cm., sztuka od zł. 9·25 i wyżej, na prześcieradła 150 cm. szer. 13½ m. długie sztuka od zł. 9·75 i wyżej — poleca magazyn F. Knauer i Syn, Lwów, plac Kapitulny 2.

NAUCZYCIELKA wysoko wykształcona, muzykalna, szuka umieszczenia. Lwów, ul. Łyczakowska 15, u Wielmożnej Smolnej. 463

TECHNIK DENTYSTYCZNY, praktykowany wyrobnik wszelkich robót z zakresu laboratoryum dentystycznego Dr. Gołki, Mieczysław Rossa, poszukuje posady od 15. sierpnia. Zgłoszenia: M. R. 6. poste rest. Lwów. 468

OGRODNIK żonaty, lat 36, dwoje dzieci, biegły w swoim zawodzie, poszukuje posady teraz lub później. Łaskawe zgłoszenia: J. J. poczta Ossowce. 466

OFICYALISTA w średnim wieku, kawaler, z praktyką ekonomiczną i lasową, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady przy skarbie. Zgłoszenia do Biura służbowego, Lwów ul. Sykstuska 30. 460

FOLWARK w pobliżu Lwowa, w pięknej okolicy, około 52 morgów w jednym obszarze, z odpowiedniemi budynkami gospodarskimi, młynem wodnym i domem mieszkalnym — do sprzedania. Cena 20.000, potrzeba gotówki 15.000. Zgłoszenia pod: „Folwark", Biuro „Impressa" Lwów, Sykstuska 30. 471

POSADA POCZMISTRZA wskutek rezygnacyi do objęcia. Za nadzór nad wydzierżawionym obszarem dworskim, kompetent bezdzietny otrzyma pomieszkanie, opał, użytek ogrodu i gruntów. Oferty pod adresem: A. Z. główna poczta Lwów.

RENGLOTY i gruszki oraz wszystkie najlepsze owoce rozsyła w 5-klg. koszykach, rengloty po złr. 1·40, gruszki stołowe po złr. 1·10 za pobraniem z góry H. Maimans, dom rozsyłkowy w Zaleszczykach. 467

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszyn — Brzeżany

---

Zajmujące fotografie

25 wzorów, 1 oryg. gabinet i katalog złr. 1·10 (w markach pocztowych). W wielkim wyborze wybrane złr. 5 i 10. Conrad Mayer, Bucarest, Rumänien.

Czeskie morele

sławne w całym świecie, w 5-klg. koszykach, wysyła po złr. 2·25, brzoskwinie po 2 złr. J. Jindrich w Melniku.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38

poleca

Lakier czarny do tablic szkolnych (najlepszy patentowany wyrób). Cyanber do tinlowania tablic szkolnych. Kredę francuską, krajaną, w laseczkach. Gąbki do tablic szkolnych. 2018

Dobra Wiśniowczyk i Kotuzów

w starostwie Podhajeckiem położone, są razem lub osobno do wydzierżawienia, a mianowicie dobra Wiśniowczyk od 1. kwietnia 1898, a dobra Kotuzów od 24. czerwca 1898 r. W dobrach Wiśniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawioną gorzelnia. Bliższych warunków udzieli p. Andrzej Zbyszewski, agent Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezp., w Podhajcach zamieszkały.

Najlepszy prawdziwy francuski

KONIAK

najpierwszej jakości 1974

wysyła pocztą ocłony i opakowany do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za pobraniem, od złr. 6— za 4-litrową beczułkę, 5— za 5-litrową połówkę, 4·20 za 3 flaszki po ¾ litry.

R. MAITI

Capodistria bei Triest.

Oliwę do maszyn

a mianowicie: mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,

Oleje zgęszczone itp.

poleca po najtańszych cenach

W. CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie, ulica Floriańska; Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa. 1670

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysełki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Teatr letni. Teatr letni.

Ogromny sukces wszystkich widowisk!

Eden-Theater

Codziennie wyprzedany teatr.

W czwartek 5. sierpnia o godzinie 8. wieczór

Świetne Przedstawienie

Zagadkowa lunatyczka

Miss Edith

zwana ciemną tajemnicą.

Nowość! Kwitnące kamelie. Latający stół. Święto Bachusa.

Indyjski cudowny kosz.

W powietrzu na kole jeżdżąca dama.

Występ angielsko-amerykańskiej trupy

Phoites Gazella!

Najnowsze!

ŻYWE FOTOGRAFIE

Niezrównany sukces!!

Wspaniała galerya **olbrzymich obrazów** nowoczesnych mistrzów.

Patentowane maszynerie. Przejrzyste dekoracye. Melodyjna muzyka.

Jules Cascabel

Chwilowe metamorfozy

Oryginalne: Przepołowiony człowiek.

Jeszcze tylko kilka dni:

Świecące olbrzymie wodospady.

Żywe obrazy 20 par.

Uroczystość królowej róż.

Wspaniała ferya z przepyszną wystawą.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w Biurze dzienników Płohna ulica Karola Ludwika 9, a wieczór przy kasie teatru.

W niedzielę

o 4 godzinie — **2 wielkie przedstawienia 2** — o 8 godzinie

o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczór.

Po południu płacą dorośli i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr.

Na przedstawienie popołudniowe z nieskróconym programem zwraca się uwagę Szan. Publiczności z okolic Lwowa.

Klatki

cynowane w różnych kształtach od zł. 1·50 do 5— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej. Baseniki do kąpieli od 40 ct., gniazdka 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek i innych mięsiw**, nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy**, nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze** angielskie, niemieckie, styryjskie: **Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Scyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.

Węże gumowe

(szlauchy)

i spiralne,

Płyty gumowe,

Pasy do maszyn,

tudzież

Asbest, Minium, Tekturę, Cement, Gips, Ter drzewny i gazowy, Carbolineum

oraz różne artykuły gospodarskie

poleca

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów, lakierów

Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

Niezawodny środek

przeciw śniedzi na pszenicy

Kamień siny

(Siarczan miedzi)

jakoteż

gotową bajcę w pakietach z przepisem użycia.

Truciznę niezawodną

na myszy polne, krety itp.

Cebulę morską

całą, krajaną i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

Oliwę do maszyn

i t. p. i t. p.

poleca 2017

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

COGNAC VINOD

oryginalny, kuracyjny, wysyła pocztą za opłaconym frachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaku ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca

Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.

ATRAMENTY LEONHARDI'ego

Specyalność: jedynie prawdziwy

Atrament antracynowy

NAJLEPSZY

na książki, akta, dokumenty i wszelkie pisma.

Tudzież rozmaite atramenty do pisania i kopiowania.

Kolorowe atramenty, do autografów, hektografów, tusze płynne dla inżynierów i szkół; atrament sproszkowany i extrakt, farby na stemple, farby do kopiowania, preparaty do znaczenia bielizny.

Płynny klej. Guma. Syndetikon. Eau de Labarraque (do wywabiania atramentu). **Lak do pakowania i Opłatki.**

AUG. LEONHARDI

Bodenbach a/E. 1561

Do nabycia w wielu handlach z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Schutz-Marke — Trade Mark

Naśladownictwo zastrzeżone.

Przy dostawie nawozów sztucznych

Z DOMU ROLNICZEGO

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.

Skład komisowy we Lwowie.

Niebywałe ułatwienia!

1 Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.

2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu. Ceny nadzwyczaj niskie

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Baťaban.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Towarzystwo wzajemnego kredytu

zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Wałowa l. 14

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe

oprocentowując takowe po 7506

5½%

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, **Pszenicę „donkę"** bardzo plenną i **francuską** *„Hors concours"*, oraz wszelkie inne odmiany, niemniej

ŻYTO szwedzkie, Aland, floryańskie, probstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie i t. d.

Szczególnie polecenia godne:

Żyto olbrzymie „Imperial" i „Triumph"

(30—40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE

jako to:

superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza 1988

Bank Rolniczy we Lwowie.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają sę dnia 15. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w roku 1897 oznaczony jest na dzień 30. września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 19 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. wyż. szkoły roln. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 6. lipca b. r. l. 41.952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego munduru i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya od 100 do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku najdalej do 10. sierpnia podania należycie udokumentowane do Wysokiego Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacyj. 2010

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.

KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.